Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się! ★

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK V. Nr 249 (1284) BIAŁYSTOK, 21. X. 1955 r. Cena 20 gr

Z okazji 60 rocznicy urodzin Franciszek Jóźwiak-Witold odznaczony orderem „Sztandar Pracy" I klasy

WARSZAWA. — Za wybitne zasługi w polskim rewolucyjnym ruchu robotniczym oraz w pracy państwowej i społecznej Rada Państwa odznaczyła orderem „Sztandar Pracy" I klasy, członka Biura Politycznego KC PZPR, wiceprezesa Rady Ministrów Franciszka Jóźwiaka-Witolda w związku z 60 rocznicą jego urodzin.

Utworzenie Towarzystwa Łączności z Wychodźstwem „Polonia"

WARSZAWA. — Z inicjatywy osób reprezentujących różne organizacje społeczne, kulturalne i naukowe oraz szeregu b. działaczy ośrodków emigracji polskiej odbyło się 18 bm. w Warszawie zebranie, na którym powołano do życia Towarzystwo Łączności z Wychodźstwem „Polonia".

Przewodniczący zebrania, wicemarszałek Sejmu prof. Stanisław Kulczyński, omówił w swym referacie żywotne problemy emigracji polskiej. Podkreślił on, że zarówno wśród emigracji, tak bardzo związanej z Macierzą tradycją, językiem, kulturą, obyczajami, a nade wszystko miłością Ojczyzny, jak i wśród społeczeństwa w kraju żywe jest pragnienie rozwijania i umocnienia wzajemnej łączności.

W dyskusji nad wygłoszonym referatem głos zabierali: Bolesław Gebert — redaktor naczelny „Głosu Pracy", były działacz Polonii w USA; Stanisław Kowalewski — lektor SGSZ, były działacz Polonii w Ameryce Południowej; Alicja Musiałowa — przewodnicząca ZG Ligi Kobiet; Czesław Wycech — poseł; Hugon Hanke — były premier tzw. rządu londyńskiego; Antoni Słonimski — literat; ks. dr Bolesław Kulawik — kapłan wychodźstwa polskiego we Francji; Dominik Horodyński — poseł; Edmund Osmańczyk — publicysta; Włodzimierz Zakrzewski — artysta-plastyk i Roman Kutyłowski, długoletni pracownik Polskich Linii Żeglugowych w USA.

Dyskutanci podkreślali, że poważnie odczuwa się brak organizacji społecznej, która miałaby na celu utrzymywanie łączności między krajem a wychodźstwem i umacnianie więzi łączącej Polaków za granicą z Macierzą. Organizacja ta powinna współdziałać ze stowarzyszeniami polskimi za granicą, nieść im pomoc w pielęgnowaniu kultury narodowej; powinna także otaczać opieką dzieci i młodzież oraz pomagać im w nauce języka polskiego, geografii i historii ojczystej. Zadaniem jej powinno być również zaznajamianie Polaków za granicą z rozwojem i życiem społecznym oraz kulturalnym Polski Ludowej, jak też zacieśnianie przyjaźni z narodami, wśród których żyje nasze wychodźstwo.

Po dyskusji zebrani uchwalili statut Towarzystwa Łączności z Wychodźstwem „Polonia" oraz dokonali wyboru władz. Skład Zarządu Towarzystwa Łączności z Wychodźstwem „Polonia" przedstawia się następująco:

Prezes: **dr Stanisław Kulczyński** — wicemarszałek Sejmu PRL, prof. filozofii Uniwersytetu we Wrocławiu.

wiceprezesi: dr **Tadeusz**

● *Ciąg dalszy na str. 2*



NA ZDJĘCIU: w prezydium zebrania przemawia prof. Kulczyński, obok siedzą: S. Stec, Z. Wasilkowska, H. Hanke, St. Wycech i E. Osmańczyk.

CAF — fot. Baranowski

W Zgromadzeniu Ogólnym NZ

Filipiny nie uzyskały większości głosów

Następne głosowanie nad kandydaturą do Rady Bezpieczeństwa odbędzie się we czwartek 27 bm.

NOWY JORK. — Delegacja amerykańska w ONZ również w głosowaniu środowym usiłowała nie dopuścić do wyboru przedstawiciela Europy wschodniej do Rady Bezpieczeństwa. Gdy próby przeforsowania kandydatury Filipin zakończyły się w trzech kolejnych głosowaniach niepowodzeniem, delegat USA wystąpił z propozycją dokonania wyboru nowych członków Rady Społeczno-Gospodarczej i Rady Powierniczej przed wyborem nowego członka Rady Bezpieczeństwa.

Zgromadzenie Ogólne, po niezwykle ożywionej debacie, przyjęło wniosek amerykański i przystąpiło do wyboru nowych członków Rady Społeczno - Gospodarczej i Rady Powierniczej.

Wniosek amerykański składał się z dwóch ustępów. Pierwszy ustęp przewidywał odroczenie głosowania nad kandydatem do Rady Bezpieczeństwa. Ustęp ten został przyjęty jednomyślnie.

Termin głosowania przesunięto na 27 bm.

Druga część wniosku amerykańskiego, zalecająca przystąpienie do wyboru członków Rady Społeczno - Gospodarczej i Rady Powierniczej, została uchwalona nieznaczną większością 26 głosów przeciwko 20 przy 13 wstrzymujących się.

Przeciwko wnioskowi głosowały: Belgia, Burma, Kanada, Chile, Dania, Etiopia, Indie, Izrael, Luksemburg, Holandia, Nowa Zelandia, Norwegia, Szwecja, Anglia, Jugosławia, ZSRR, Polska, Czechosłowacja, USRR i BSRR. Od głosu wstrzymały się m. in.: Afganistan, Argentyna, Egipt, Grecja, Indonezja, Liban, Arabia Saudyjska, Syria, Turcja, Unia Południowo-Afrykańska, Urugwaj i Jemen.

*

NOWY JORK. — W czwartek 20 bm. przed południem Zgromadzenie Ogólne kontynuowało wybory do Rady Społeczno - Gospodarczej i do Rady Powierniczej. Do Rady Społeczno - Gospodarczej wybrano Grecję i Brazylię, zaś do Rady Powierniczej — Gwatemalę i Syrię. Kadencja nowoobranych członków w tych radach rozpoczyna się w 1956 r.

Premier Burmy U Nu przybył do ZSRR

MOSKWA. — Agencja TASS donosi z Taszkientu:

Dnia 20 bm. na zaproszenie rządu radzieckiego przybył do ZSRR z misją dobrej woli premier Burmy — U Nu wraz z towarzyszącymi mu osobami.

Na lotnisku w Taszkiencie przewodniczący Rady Ministrów Uzbeckiej SRR — N. A. Muchitdinow gorąco powitał szefa rządu Burmy.

Premier U Nu w odpowiedzi oświadczył:

„Już od dawna pragnąłem odwiedzić Związek Radziecki i oto marzenie moje spełniło się obecnie. Taszkient — to pierwsze miasto w Związku Radzieckim, które poznaję. Serdecznie dziękuję wam wszystkim i premierowi Republiki Uzbeckiej Muchitdinowi za gościnne przyjęcie, które okazaliście mnie i towarzyszącym mi osobom.

Jesteśmy przekonani, że razem z wami będziemy walczyć o pokój i osiągniemy w tej dziedzinie sukcesy".

Na apel CRZZ

Więcej przędzy produkują włókniarki z Zambrowa

W dniu 6 bież. miesiąca młoda załoga Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego, podejmując liczne zobowiązania odpowiedziała na apel CRZZ. Od tego dnia minęły dwa tygodnie, podczas których wszystkie brygady zakładów realizują swe postanowienia. I tak, na przykład, prządki pracujące przy maszynach obrączkowych, produkują codziennie z tej samej ilości surowca co przedtem, przeciętnie o pół kilograma przędzy więcej. Natomiast każda przewijaczka przewija o dwa kilogramy przędzy więcej. Na szczególne wyróżnienie zasługują przewijaczki: **Maria Ślęzak, Janina Misiak i Alfreda Kolas,** które osiągają 150 proc. normy.

Trzeba jednak dodać, że robotnice pracujące przy maszynach obrączkowych nie mają pod dostatkiem cewek i niedoprzędu. Utrudnia to im realizację zobowiązań. Dyrekcja powinna jak najszybciej wyciągnąć z tej sytuacji właściwe wnioski. (ko)

REMONTUJĄ WAGONY NIE WYŁĄCZAJĄC ICH ZE SKŁADU POCIĄGU

Na apel CRZZ odpowiedzieli także rewidenci wagonów ze stacji Czeremcha. Jak pisze korespondent, Tadeusz Rezler, rewidenci zobowiązali się dokonać napraw ciężkich 90 wagonów, nie wyłączając ich na czas remontu ze składu pociągu. W ten sposób wagon szybciej będzie mógł być oddany do normalnej eksploatacji. Ponadto, rewidenci wagonów postanowili wmontować 4 typowe zderzaki do wagonów uszkodzonych, kursujących na dalekie trasy.

Premier Egiptu odwiedzi Polskę

Z Kairu donoszą: Oficjalny przedstawiciel egipskiego ministerstwa spraw zagranicznych zakomunikował, że premier Egiptu Gamal Abdel Nasser przyjął zaproszenie rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i w drodze powrotnej ze Związku Radzieckiego odwiedzi Polskę.

Strajk dokerów w Australii

MELBOURNE

W Australii wybuchł powszechny strajk dokerów. Strajk został proklamowany na 24 godziny. Strajkujący domagają się podwyżki płac.

Zbliża się pora przymrozków — czas kończyć wykopki

Nie wolno nam zmarnować ani kilograma ziemniaków

W całym województwie trwa w pełni batalia o zbiór okopowych. Mimo że nie brak gospodarstw, w których wykopki są już zakończone lub dobiegają końca, to jednak kampania wykopków przebiega nie najlepiej.

Państwowe gospodarstwa rolne w naszym województwie zebrały dotychczas około 70 proc. ziemniaków z pola. Jedną z przyczyn powolnego tempa wykopków w PGR, jest niedostateczna organizacja pracy. Są częste wypadki, że ekipy z miast pracują po kilka godzin dziennie, bo nie ma komu zapewnić im pełnego frontu robót, bo nie ma komu nimi pokierować. Np. w gospodarstwie Mikołajki, w pow. ełckim, przerwa obiadowa trwa 2, a niekiedy i 3 godziny. A przecież w obecnym okresie nasilenia prac polowych każda godzina jest droga i nie można dopuszczać do tak długich przerw obiadowych.

W wielu gospodarstwach PGR niedostateczną uwagę zwraca się również na jakość wykopków. Przeprowadzana ostatnio kontrola wykazała, że bardzo duża ilość ziemniaków pozostaje w ziemi. Np. we wspomnianym już gospodarstwie Mikołajki stwierdzono, że około 50 proc. ziemniaków pozostało w ziemi i trzeba było dodatkowej pracy i wysiłku, aby te ziemniaki wyzbierać.

Słabo przebiegają wykopki również w niektórych spółdzielniach produkcyjnych pow. bielskiego, ełckiego, oleckiego i gołdapskiego.

Szybkie zakończenie wykopków jest sprawą olbrzymiej wagi. Chodzi bowiem o to, aby nie dopuścić do straty ani jednego kilograma ziemniaków, by zebrać je przed nastaniem przymrozków.

Już za 4 dni

upływa termin

nadsyłania odpowiedzi

na Wielki Konkurs pt. **„Co wiesz o Kraju Rad?"**

— pospiesz się — z wypełnieniem arkusza konkursowego **jeśli chcesz wziąć udział w losowaniu 1000 nagród**



W całym kraju trwa kampania cukrownicza. Chłopi już od wczesnych godzin porannych odwożą kontraktowane buraki cukrowe na punkty skupu.

NA ZDJĘCIU: Antoni Szczepański ze wsi Kamionka w pow. monieckim wyładowuje buraki na punkcie zbiorczym w Korycinie.

Fot. — Z. Zaremba

Artyści białoruscy w gościnie u włókniarzy Zambrowa i spółdzielców w Czyżach

W środę grupa artystów Białoruskiego Państwowego Teatru Akademickiego im. J. Kupały odwiedziła Zambrów. Gości w serdecznych słowach powitał przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Zambrowie, tow. **Walasek.** Gorąco oklaskiwani przez publiczność, która wypełniła do ostatniego miejsca salę kina „Włókniarz", artyści białoruscy wystąpili z ludowymi piosenkami białoruskimi, recytacjami i fragmentami sztuk.

Na występ artystów teatru białoruskiego licznie przybyli zambrowscy włókniarze.

Drogich gości społeczeństwo Zambrowa obdarowało licznymi wiązankami kwiatów.

Po występie w kinie „Włókniarz" artyści białoruscy spotkali się z młodzieżą Liceum Ogólnokształcącego w Zambrowie. Spotkanie to upłynęło na serdecznych rozmowach związanych z nauką młodzieży i pracą artystów białoruskich. (b)

*

W czwartek goszczący na Białostocczyźnie artyści Białoruskiego Państwowego Teatru Akademickiego im. J. Kupały udali się do Białowieży, gdzie zwiedzili muzeum, zamek myśliwski oraz park i rezerwat.

Następnie goście białoruscy odwiedzili spółdzielców w Czyżach, pow. Hajnówka, gdzie zostali gorąco przyjęci przez mieszkańców gromady. Artyści dali ciekawy występ, na który złożyły się deklamacje, fragmenty sztuki „Paulinka" i inne. Wzruszającym momentem było wręczenie gościom przez grupę dzieci spółdzielców z Czyżów pięknego białoruskiego dywanu. Po występach artyści białoruscy podejmowani byli kolacją przez członków spółdzielni.

Późnym wieczorem artyści białoruscy odwiedzili osadę Orla w pow. bielskim, gdzie również spotkali się z serdecznym przyjęciem mieszkańców osady i członków tamtejszej spółdzielni produkcyjnej.

Wiejski Dom Kultury w Orli, podobnie jak świetlica gromadzka w Czyżach, wypełniony był po brzegi publicznością, owacyjnie przyjmującą każdy numer programu wykonany przez artystów białoruskich. **J. L.**

Silny sztorm na Morzu Północnym i Bałtyku

SZCZECIN. — Trwający już od tygodnia silny wiatr na morzu, przeradza się w sztorm o dużym nasileniu — zwłaszcza na Morzu Północnym. Wieczorem 19 bm. siła wiatru na Morzu Północnym doszła do 10 stopni w skali Beauforta, zwiastując początek huraganu. Liczne jednostki „Odry" i Dalmoru dzielnie walczą z silnym wiatrem.

Również na Bałtyku sztorm przybiera na sile. Jednostki łowcze na wschodnim wybrzeżu otrzymały ostrzeżenie sztormowe i zbliżają się na łowiska osłonięte.

Sytuacja w Maroku

Kandydat na premiera jeszcze nie powziął decyzji w sprawie utworzenia rządu

CASABLANCA. — Kandydat na premiera pierwszego rządu marokańskiego, b. pasza Fezu Ben Slimane zażądał od rady regencyjnej przedłużenia terminu powzięcia decyzji w sprawie utworzenia rządu.

KOMENTARZ DNIA

Przed referendum w Zagłębiu Saary



Zagłębie Saary leży w malowniczym dorzeczu Mozeli, na północnym styku granicy francusko-niemieckiej. Obszar ten, liczący zaledwie 2.600 km² powierzchni i niecały milion ludności — w olbrzymiej większości niemieckiej — jest wysoce uprzemysłowiony. Wystarczy powiedzieć, że w Zagłębiu Saary wydobywa się rocznie 16 milionów ton węgla, co stanowi trzecią część całego rocznego wydobycia węgla we Francji. Roczna produkcja stali wynosi 2,5 miliona ton, a surówki — ponad 2 miliony ton; stawia to malutką Saarę na szóstym miejscu w świecie kapitalistycznym.

23 października przeprowadzone zostanie w Saarze referendum. Głosowanie odbędzie się dokładnie w rocznicę dnia, kiedy to kanclerz Adenauer i ówczesny premier francuski, Mendes-France, serdecznie gratulowali sobie w Pałacu Chaillot osiągniętego porozumienia — podpisanych właśnie układów paryskich. Częścią tego porozumienia był układ o „europeizacji" Saary, który, jak uroczyście stwierdzono, usunąć miał „wszelkie źródła tarć w stosunkach francusko-niemieckich". Układ przewidywał, że po roku odbędzie się w Saarze referendum, w którym ludność wypowie się za lub przeciw statutowi o „europeizacji".

Rok właśnie mija. Wydarzenia, które miały miejsce w ciągu tego roku, bynajmniej nie świadczą, że był to okres sielsko-anielskiej współpracy francusko-niemieckiej w Saarze. Przeciwnie, między francuskimi i zachodnio-niemieckimi monopolistami poważnie zaostrzyły się spory o Saarę.

O tym, jak wielkie znaczenie ma Zagłębie Saary z punktu widzenia układu sił między francuskimi i zachodnio-niemieckimi monopolami, najlepiej świadczy m. in. następujące zestawienie: kontrola Francji nad Saarą podnosi udział Francji w ogólnej produkcji stali państw „Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali" do około 35 proc., udział Niemiec zachodnich wynosi również około 35 proc., a więc „równowaga sił" jest pod tym względem zachowana. W wypadku przyłączenia Zagłębia Saary do Niemiec zachodnich udział ich w ogólnej produkcji stali wynosiłby około 43 proc., a Francji — tylko 26 proc. Oto dlaczego Zagłębie Saary stało się prawdziwą „kością niezgody" między Francją i Niemcami zachodnimi.

Kres tym sporom położyć miała „europeizacja" Saary. Termin ten narodził się z takiej mniej więcej transakcji, przeprowadzonej między Niemcami zachodnimi i Francją: dajcie nam — powiedzieli ci pierwsi — swój podpis pod układami paryskimi, przewidującymi odbudowę Wehrmachtu, a my wzamian zrezygnujemy z żądań natychmiastowego przyłączenia Zagłębia Saary do Niemiec i wyrazimy zgodę na „europeizację" tego okręgu. Cóż to jest ta „europeizacja"?

„Europejski" statut Saary ustanawia urząd komisarza tego okręgu, który mianowany ma być przez radę ministrów krajów „Unii Zachodnio-Europejskiej" i w którego kompetencji znaleźć się mają sprawy zagraniczne i wojskowe Saary. W innych sprawach autonomię przyznano miejscowym władzom saarskim pod ogólnym nadzorem „Unii Zachodnio-Europejskiej", pozostawiając w mocy dotychczasowe francusko-saarskie konwencje gospodarcze, statut utrzymuje zasadnicze więzy gospodarcze między Francją a Saarą. Układ, po ewentualnym zaakceptowaniu go na drodze plebiscytu przez ludność Saary, obowiązywać ma do czasu zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami. Sposób ostatecznego uregulowania sprawy Zagłębia Saary w traktacie pokojowym jest sformułowany bardzo mgliście i stwarza możliwości bardzo dowolnej interpretacji.

Porozumienie zostało podpisane 23. X. 1954 roku. Ugodzie błogosławił Waszyngton, który robił wszystko, aby uzyskać zgodę Francji na układy paryskie. Czy transakcja w sprawie „europeizacji" Saary stała się rzeczywiście tym cudownym środkiem dla zlikwidowania sprzeczności francusko-niemieckich?

Oczywiście, nie. Wystarczy przypomnieć, jak bardzo różnie interpretowały obydwie strony układ w sprawie Saary podczas debaty w zachodnio-niemieckim Bundestagu i francuskim Zgromadzeniu Narodowym nad ratyfikacją układów paryskich. I jedni i drudzy starali się przedstawić ten układ w świetle możliwie dla siebie najkorzystniejszym. Wywołało to wiele sprostowań i wiele dyplomatycznych protestów. Rywalizacja przybierała na sile w miarę zbliżania się terminu referendum w Saarze.

Ożywioną działalność rozwinęły „partie proniemieckie" w Saarze. Główną rolę w kampanii nacjonalistycznej, żerującej na naturalnych dążeniach ludności niemieckiej, odgrywa CDU — filia zachodnio-niemieckiej partii chrześcijańsko-demokratycznej, na której czele stoi kanclerz Adenauer.

Miarą sprzeczności francusko-niemieckich w przededniu plebiscytu jest fakt, że w czasie niedawnych rozmów kanclerza Adenauera i premiera Faure'a nie udało się doprowadzić do ogłoszenia wspólnej deklaracji, aprobującej bezwarunkowo „europejski" statut Saary. Jak widać, kanclerz Adenauer nie za bardzo się kwapi z wypełnianiem przyjętych przez siebie zobowiązań...

Jakie jest stanowisko Komunistycznej Partii Saary wobec plebiscytu? KP Saary stoi na stanowisku powrotu tego okręgu do Niemiec, z uwzględnieniem interesów gospodarczych Francji. Ale powrotu nie w ramach układów paryskich, a w drodze pokojowego porozumienia między zjednoczonymi, demokratycznymi Niemcami i Francją. Wzywając do odrzucenia „europejskiego" statutu Saary, I sekretarz KP Zagłębia Saary, Fritz Baesel, stwierdził:

„Gdy powiemy „nie", nie uczynimy tego w tym celu, aby następnie przyłączyć Zagłębie Saary do Republiki Federalnej. Oznaczało by to bowiem podporządkowanie naszego kraju Adenauerowi, który przecież podpisał ten haniebny statut. Chodzi przede wszystkim o to, by wyrwać Saarę z zachodnich bloków wojskowych".

Słowa te wyrażają myśli wszystkich postępowych sił Saary, Francji i Niemiec.

Polska wypowiada się za jak najszerszą współpracą w dziedzinie wykorzystania atomu do celów pokojowych

Przemówienie wiceministra Naszkowskiego na posiedzeniu Komisji Politycznej ONZ

NOWY JORK. — Przewodniczący delegacji polskiej na X sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ wiceminister M. Naszkowski wygłosił 18 bm. na posiedzeniu Komisji Politycznej przemówienie podczas debaty nad sprawą pokojowego wykorzystania energii atomowej. Oświadczył on m. in.:

Poważne osiągnięcia różnych krajów w dziedzinie wiedzy i techniki atomowej oraz zarysowujące się ogólne złagodzenie napięcia międzynarodowego umożliwiły w ostatnim okresie wznowienie wysiłków w kierunku zorganizowania rzetelnej i pokojowej współpracy międzynarodowej w tej dziedzinie, tak ważnej dla wszystkich narodów świata.

Delegacja polska uważa za konieczne podkreślić przede wszystkim wielki sukces, jakim było odbycie w Genewie w sierpniu 1955 roku, z inicjatywy rządu Stanów Zjednoczonych Międzynarodowej Konferencji w sprawie pokojowego wykorzystania energii atomowej.

Polska od wielu już lat wypowiada się za szeroką współpracą międzynarodową na polu pokojowego zastosowania energii atomowej. Daliśmy temu wyraz będąc w latach 1946 — 1947 członkiem Komisji Energii Atomowej i popierając projekty zmierzające do wymiany informacji naukowych. Polska niezmiennie stoi na stanowisku, że zorganizowanie współpracy międzynarodowej w zakresie pokojowego wykorzystania energii atomowej jest pilną potrzebą. Chodzi przede wszystkim o to, że znacznej grupie krajów, które jeszcze nie są dostatecznie zaawansowane w rozwoju tej dziedziny wiedzy i techniki, trzeba stworzyć bardziej dogodne możliwości rozwoju, zgodnie z celami i zasadami Karty.

Dorobek polskiej fizyki atomowej

Polska nie szczędzi ze swej strony wysiłków dla rozwoju pokojowego wykorzystania energii atomowej. Już w latach 1945 — 1946 utworzono przy Uniwersytecie Warszawskim Zakład Fizyki Doświadczalnej pod kierownictwem zmarłego przedwcześnie prof. Pieńkowskiego. Zakład ten skupił wielu polskich uczonych-fizyków i zapoczątkował badania atomowe w Polsce. Badania te zostały poparte przez utworzenie Ośrodka Fizyki Teoretycznej pod kierownictwem prof. Infelda. Uczeni pracujący w tych ośrodkach, mają już dziś znaczne osiągnięcia w dziedzinie otrzymywania materiałów reaktorowych. Prof. Sołtan kontynuując pracę prof. Pieńkowskiego, uzyskał poważne osiągnięcia w badaniach metod oznaczania koncentracji pierwiastków promieniotwórczych w różnych typach skał. Grupa młodych fizyków polskich badając izotopy wyznaczyła przekroje czynne dla reakcji jądra atomu cyny, bombardowanego szybkimi neutronami. W ramach prac tegoż ośrodka prof. Pniewski i prof Danysz wykryli w jądrze atomowym zupełnie nowe zjawisko, nazwane hyperonem związanym, co wywołało duże zainteresowanie uczonych zagranicznych, m. in. na Kongresie Fizyków w Pizie, jako przyczynek do lepszego poznania budowy jądra. Ośrodek Badań Fizyki Jądrowej w Krakowie pod kierownictwem prof. Niewodniczańskiego przeprowadza badania struktur molekuł i cieczy przez stosowanie wolnych neutronów.

Także i w Polsce atom pracuje już dla pokoju

W Polsce zaczyna się już praktycznie stosować w medycynie izotopy promieniotwórcze, w szczególności izotopy kobaltu, jodu, fosforu i inne, które otrzymaliśmy niedawno ze Związku Radzieckiego. Przygotowuje się również zastosowanie ich w agrotechnice, zwłaszcza jeśli chodzi o promieniotwórczy fosfor, który ułatwi najwłaściwsze stosowanie nawozów fosforowych przy różnych typach polskich gleb.

Międzynarodowa agencja powinna powstać w ramach ONZ

W debacie generalnej, jak również w dotychczasowych przemówieniach w Komisji Politycznej, wypowiedziano szereg uwag i wysunięto niektóre postulaty dotyczące form i charakteru współpracy międzynarodowej w dziedzinie pokojowego wykorzystania energii atomowej. Delegacja polska jest zdania, że współpraca taka nie powinna być ograniczona do jednej postaci i winna przybierać różne formy. Jedną z takich form współpracy międzynarodowej jest proponowana Agencja Międzynarodowa. Delegacja polska uważa, że utworzenie tego rodzaju agencji działającej na zdrowych zasadach współpracy międzynarodowej, jest rzeczą pożyteczną i przyczyni się do rozwoju współpracy w zakresie pokojowego wykorzystania energii atomowej. By spełnić swe zadania agencja, zdaniem delegacji polskiej, winna powstać w ramach ONZ i składać sprawozdania ze swej działalności Zgromadzeniu Ogólnemu i Radzie Bezpieczeństwa, na której spoczywa główna odpowiedzialność za utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa.

Utworzenie Towarzystwa „Polonia"

● Ciąg dalszy ze str. 1

Lehr - Spławiński — prof. filologii słowiańskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego

dr Zofia Wasilkowska — poseł na Sejm PRL, sekretarz CRZZ

Hugon Hanke — b. premier tzw. rządu londyńskiego

Czesław Wycech — poseł na Sejm PRL, wiceprezes NKW ZSL

sekretarz: **Szczepan Stec** — dyrektor Centralnego Studium Doskonalenia Kadr Oświatowych — b. przewodniczący Rady Narodowej Polaków we Francji.

Członkowie zarządu:

prof. dr **Andrzej Biernacki** — członek Komitetu Nauk Medycznych PAN;

dr **Irena Domańska** — poseł na Sejm PRL, prezes ZG PCK;

Arkady Fiedler — literat;

Bolesław Gebert — redaktor naczelny „Głosu Pracy", były działacz polonijny w USA;

Dominik Horodyński — poseł na Sejm PRL, redaktor „Dziś i jutro";

Edward Kowalski — dyrektor wydawnictwa „Polonia";

Stanisław Kowalewski — lektor języków obcych SGSZ, b. członek władz „Światopolu", reemigrant z Argentyny;

dr **Roman Kozłowski** — profesor geologii U. W.;

ks. dr **Bolesław Kulawik** — kapłan wychodźstwa polskiego we Francji;

Prof. dr **Oskar Lange** — członek Rady Państwa, poseł na Sejm PRL;

Czesław Mondrzyk — dziennikarz, współpracownik łódzkiego „Expressu Ilustrowanego", b. współpracownik „Narodowca", a następnie „Gazety Polskiej" we Francji;

Edmund Osmańczyk — poseł na Sejm PRL, publicysta;

Antoni Słonimski — literat;

dr **Wojciech Świętosławski** — profesor chemii fizycznej UW.

Wybrano również zastępców członków zarządu Towarzystwa oraz komisję rewizyjną.

Po ukonstytuowaniu się władz Towarzystwa zebrani jednogłośnie zaakceptowali tekst listu do Polaków za granicą.

2.493 zabitych po obu stronach podczas walk w Algerze

PARYŻ. — Prasa francuska zamieściła oficjalny komunikat zawierający liczbę ofiar działań wojennych w Algerze od dnia 1 listopada 1954 roku do dnia 30 września 1955 roku.

Komunikat stwierdza, że powstańcy algerscy w ciągu tego okresu stracili 2.176 zabitych i 227 rannych. Dane te nie dotyczą ofiar wśród ludności cywilnej Algeru, która nie brała udziału w walkach.

W tym samym czasie francuskie oddziały wojskowe, policja i żandarmeria straciły w Algerze 317 zabitych, 576 rannych i 28 zaginionych bez wieści.

Plenum KC Francuskiej Partii Komunistycznej

PARYŻ. — Dnia 19 bm. na przedmieściu Paryża St. Denis rozpoczęło się plenum Komitetu Centralnego Francuskiej Partii Komunistycznej.

Na porządku dziennym stoi zagadnienie sytuacji chłopów i pracy partii na wsi.

Komunikat rządu francuskiego w sprawie Saary

PARYŻ. — W dniu 19 bm. po posiedzeniu rządu francuskiego, wydano komunikat oficjalny, stwierdzający m. in., że członkowie gabinetu „potępili jednomyślnie rozsiewane przez pewne koła pogłoski, według których w razie odrzucenia „europejskiego statutu Saary" w plebiscycie niedzielnym, odbędą się nowe rozmowy na temat statutu okręgu Saary".

Rzecznik rządu francuskiego podkreślił w rozmowie z dziennikarzami, że jeśli „europejski statut Saary" będzie odrzucony w plebiscycie niedzielnym, to sytuacja prawna Saary pozostanie nadal taka, jaka jest obecnie.

Roczny plan wykonany

Chłopi czechosłowaccy nie ociągają się z dostawami zboża

PRAGA. — Na terenie całej Republiki Czechosłowackiej plan obowiązkowych dostaw zboża dla państwa został do dnia 15 bm. wykonany w 106,6 proc.

NASZ FELIETON

O krokodylich łzach

„Wolna Europa" w jednej ze swych niedawnych audycji znów dramatycznym gestem „rozdarła szaty". Jak wiadomo, dramatyczne gesty wykonywane są najczęściej przez tych, którym braknie rzeczowych argumentów. A także przez złych aktorów, którzy w żaden inny sposób nie potrafią zainteresować swą osobą widzów. Nie dziwi nas więc, że redaktorzy „Wolnej Europy" coraz częściej i z coraz większym rozmachem oddają się przysłowiowemu darciu szat, ronieniu krokodylich łez itp. zajęciom.

Ale o cóż chodziło tym razem? Otóż „Wolna Europa" podała do wiadomości swych słuchaczy, że studenci polskich uczelni będą pomagać przy zbiorze ziemniaków. Nikomu w kraju ani za granicą nie wydaje się to dziwne. Obyczaj ten jest stary i bynajmniej nie wymyślili go „straszni komuniści". Przy odrobinie dobrej woli panowie z „Freies Europa" przypomnieliby sobie np. tradycyjne w Niemczech „Kartoffelferien", w czasie których młodzież pomaga starszym w zbiorze ziemniaków. Ale nie pomawiajmy „Wolnej Europy" nawet o tę odrobinę dobrej woli. „Co będzie z nauką? Jak wyglądać będzie praca nad podniesieniem poziomu studentów?" — woła ona z rozpaczą w głosie.

Nigdy nie przypuszczaliśmy, że panowie z „Wolnej Europy" tak żywo interesują się nauką naszej młodzieży. Nie interesowali się tą sprawą — znamy wszak ich biografię — przed wojną, kiedy ogromna większość młodzieży polskiej nie miała realnych możliwości nauki nie tylko na wyższych uczelniach, ale nawet w wiejskim „powszechniaku". Nie przejmują się oni także losem tych tysięcy młodych ludzi, którzy oderwani są od nauki nie na parę dni, ale na lata całe, spędzając czas na pryczy w obozach dipisów, na ciężkiej pracy w australijskich fermach, na zmywaniu naczyń w angielskich knajpach. O to, „co będzie z nauką" tych nieszczęsnych nie martwią się jakoś „przyjaciele polskiej młodzieży" z monachijskiej szczekaczki. Naprawdę szkoda krokodylich łez, nikt się na to nie nabierze...

A poza tym chcielibyśmy przypomnieć poniektórym: tak, zależy nam na tym, aby młodzież nasza była wykształcona, aby umiała jak najwięcej. Ale zależy nam również na tym, aby była ona aktywną częścią społeczeństwa, aby żyła sprawami, które są dla niego najistotniejsze. I dlatego młodzież nasza bierze udział we wszystkich akcjach ogólnonarodowych. Bierze w nich udział chętnie, ze zrozumieniem. Niech to nie dziwi redaktorów „Wolnej Europy". To jest już inna młodzież. Nie owi korporanci w haftowanych dekielkach, których zainteresowania były, łagodnie mówiąc, ograniczone do knajp i burd na uniwersytetach.

Ale to jeszcze nie wszystko. Rozrywanie szat trwa, łzy leją się dalej. „Akcja wykopków świadczy, że kryzys komunistycznego gospodarowania na roli pogłębia się!" — krzyczą „spece od rolnictwa" z „Wolnej Europy". Nie, proszę panów. Świadczy to po prostu, że na skutek opóźnionej wegetacji zbiór ziemniaków opóźnił się i trzeba go przeprowadzić szczególnie sprawnie. Jak wiadomo, takie sytuacje zdarzyć się mogą i zdarzają się nie tylko w państwach obozu socjalistycznego. Tylko że my, dzięki pomocy całego społeczeństwa, z tymi trudnościami związanymi z pogodą, damy sobie radę. A to właśnie jest panom nie w smak. Bo tak by było miło choć trochę przeszkodzić w ziemniakowej kampanii i móc potem „popłakać", że ziemniaki nie zostały zebrane, co? Tak, tak, dobrze rozumiemy, „gdzie leży pies pogrzebany", jak lubią mawiać w Monachium...

So.

Z problematyki plenum KW PZPR

Dobre spółdzielnie — najskuteczniejszym agitatorem

Na IV Plenum KC PZPR mówiono o potrzebie przyjścia z maksymalną pomocą naszemu rolnictwu, a między innymi chłopstwu indywidualnemu. W ślad za tym pojawiła się kułacka plotka, że partia rezygnuje z budowy spółdzielni produkcyjnych.

Czy zwiększenie pomocy chłopom gospodarującym indywidualnie może oznaczać w praktyce rezygnację z budownictwa spółdzielni produkcyjnych i wyrzeczenie się budownictwa socjalizmu w Polsce?

Na to pytanie, stawiane często w terenie pod wpływem kułackiej plotki, jest tylko jedna odpowiedź: **Nie.** Zagadnieniu dalszego umacniania i rozwijania spółdzielczości produkcyjnej dużo uwagi poświęciło plenum KW, poświęcone zatwierdzeniu wniosków w sprawie rozwoju rolnictwa w województwie białostockim w okresie Planu 5-letniego.

Partia bynajmniej nie rezygnuje z budownictwa spółdzielni produkcyjnych. Pragnie jedynie robić to lepiej, w oparciu o całkowitą dobrowolność, o zrozumienie przez chłopów wyższości zespołowej formy gospodarowania. — *Budujemy i będziemy budować nowe spółdzielnie produkcyjne* — mówili towarzysze na plenum KW PZPR w Białymstoku. *Będziemy budować, bo tylko spółdzielnie produkcyjne są w stanie zapewnić trwały i systematyczny wzrost produkcji rolnej, podnosić bezustannie stopę życiową pracującego chłopstwa, całkowicie zlikwidować możliwości kułackiego wyzysku. Budownictwo to jednak oprzemy na zdrowych, a więc i trwałych, podstawach.*

Ową podstawą, mówił o tym w referacie sekretarz KW, tow. Kudła, jest stały wzrost kultury i dobrobytu pracującego chłopstwa oraz jeszcze szybszy i większy wzrost stopy życiowej i poziomu życia kulturalnego członków spółdzielni produkcyjnych. Jedną z dróg przekonywania chłopów gospodarujących indywidualnie jest właśnie ów szybszy wzrost gospodarki spółdzielczej, wzrost, który jest najlepszym i najskuteczniejszym agitatorem.

Pomagaliśmy aż do założenia spółdzielni, a potem...

— Dobrze pracująca spółdzielnia to najlepszy, najskuteczniejszy agitator — mówił na plenum KW, sekretarz KW PZPR w Suwałkach, tow. Trusiewicz. Bo chłopi pilnie przyglądają się temu, co dzieje się w spółdzielni produkcyjnej, ważą w myślach każde wydarzenie, oceniają gospodarkę, wydajność z hektara, mleczność krów, zamożność spółdzielców. Kiedy zaś w spółdzielni źle się dzieje, kiedy panują tam kłótnie, bałagan organizacyjny, a stopa życiowa spółdzielców w związku z tym jest niewielka, nie pozbywają się oni wątpliwości i nie wierzą w ową wyższość zespołowej formy gospodarowania, o której mówią im aktywiści z „powiatu".

Właśnie dlatego wielu aktywistów, widząc bezowocność swej agitacji, ulegała teorii „im gorzej tym lepiej", sądząc, że nic tu nie poradzi najszersze, najbardziej od serca płynące słowo prawdy. A słowa prawdy, choćby płynęły nawet ze złotych ust, nic nie pomogą bez odpowiedniego przykładu. Chłop musi ujrzeć w spółdzielni produkcyjnej wzór gospodarności, wzorowej organizacji pracy, zgodności i demokracji. Musi widzieć, że w spółdzielni spółdzielcy istotnie lepiej żyją od niego, mimo że mu państwo pomaga, że nie skąpi mu maszyn, kredytów i nawozów sztucznych. Chłop musi widzieć, że w spółdzielni nic nie stoi w miejscu, że spółdzielnia z każdym rokiem jest silniejsza, większa i bogatsza.

W wielu spółdzielniach naszego województwa daleko jest jednak do takiego właśnie stanu. Tow. Kozłow, sekretarz KP PZPR w Gołdapi, mówił na plenum KW o tym, że w tamtejszych spółdzielniach spółdzielcy łamią statut powiększając swe działki przyzagrodowe do 4 i więcej hektarów. Inny dyskutant mówił o braku księgowych w spółdzielniach produkcyjnych pow. sokólskiego, co powoduje złe obliczanie pracy i dochodów spółdzielni.

Przykłady te (bynajmniej nie wszystkie i nie najważniejsze) najlepiej świadczą, że obok spółdzielni, które swoim dorobkiem promieniują na okolicę, są wymownym i zachęcającym dowodem wyższości gospodarki spółdzielczej nad indywidualną, są w naszym województwie spółdzielnie, które nie stały się jeszcze ośrodkiem przyciągania i agitacji na rzecz rozwoju spółdzielczości produkcyjnej. Przykłady te świadczą również i o tym, że z pomocą dla młodych kolektywów spółdzielczych wciąż jeszcze jest nie najlepiej.

Istotnym wydaje się stwierdzenie jednego z dyskutantów, że, owszem, pomagaliśmy spółdzielni, ale przed założeniem i w czasie zakładania spółdzielni. Potem jednak pozostawialiśmy spółdzielców samym sobie na łup atakującego wroga i stale powracających wątpliwości, na łup ich niezaradności wobec nowych, niezmiernie wzrastających zadań.

Pomoc musi być konkretna

Oczywiście, zjawisko pozostawienia młodych spółdzielni bez opieki ma swój głęboki związek z ową teorią „im gorzej tym lepiej". Towarzysze, którzy wierzyli jedynie w siłę oddziaływania stale rosnących podatków i obowiązkowych dostaw, nie odczuwali potrzeby umacniania istniejących spółdzielni, nie pomagali im w przezwyciężaniu trudności, w umacnianiu gospodarki, organizacji pracy oraz demokracji wewnątrz-spółdzielczej.

Obecnie, gdy przychodzimy z większą jeszcze pomocą chłopom gospodarującym indywidualnie i pomoc tą sprawi, że gospodarstwa chłopskie znacznie się rozwiną, szczególnego znaczenia nabierze sprawa przyspieszenia rozwoju istniejących spółdzielni produkcyjnych i organizowania nowych. Tow. Ziółkowski, przewodniczący WKKP, zabierając głos na plenum KW, wskazał na potrzebę wzmożenia pomocy spółdzielniom produkcyjnym, uczynienia jej bardziej konkretną i rzeczową.

Szczególnego znaczenia wśród różnych form pomocy nabiera praca polityczno-wychowawcza. Chodzi tu o zaszczepienie spółdzielcom przywiązania do własności spółdzielczej, przestrzegania statutu, demokracji wewnątrzspółdzielczej. Chodzi również o wyjaśnienie spółdzielcom zasad naszej polityki na wsi. U wielu bowiem kolektywów spółdzielczych zakorzeniła się również niewiara w skuteczność naszej agitacji, w siłę przyciągania spółdzielni produkcyjnych. Zwiększenie pomocy ze strony państwa dla chłopów gospodarujących indywidualnie wywołało niewiarę w możliwość rozbudowy spółdzielni produkcyjnych.

— Któż teraz do nas przyjdzie — mawiają niektórzy spółdzielcy. Warto więc wyjaśnić im, że przyjdą do spółdzielni wszyscy pracujący chłopi pod warunkiem, że znajdą tam istotnie wzorowy porządek, zamożność i stały, bezustanny rozwój.

By przykład przekonywał

O to właśnie chodzi, by tak pomagać spółdzielniom, aby stawały się one rzeczywiście przodującymi — socjalistycznymi gospodarstwami na wsi.

Wiele już mamy takich spółdzielni. Rośnie tam z roku na rok ilość bydła, wzrasta wydajność z hektara. Rośnie wraz z tym zamożność członków spółdzielni. Często bywa jednak i tak, że w wielu z tych przodujących gospodarstw spółdzielczych zbyt powoli wzrasta liczba nowych członków.

Tow. Kamiński — sekretarz KP PZPR w Bielsku-Podlaskim, w wystąpieniu swym mówił o takich właśnie spółdzielniach. W Deniskach na przykład, starej i gospodarczo silnej spółdzielni, znajduje się zaledwie 30 proc. mieszkańców wsi. Dlaczego? Tow. Kamiński powiedział, że w spółdzielni tej żądają od nowowstępujących nieuzasadnienie wysokich wkładów.

Spółdzielni takich mamy w naszym województwie więcej. One również nie stały się agitatorami spółdzielczej sprawy, mimo że rozwinęły się gospodarczo, a członkowie ich z roku na rok podnoszą swą stopę życiową.

Przytoczonych tu braków nie uda się wyeliminować z życia spółdzielni produkcyjnych bez zorganizowania właściwej pomocy. Pomoc ta musi być konkretna. A wtedy skutki jej staną się widoczne dla chłopów gospodarujących indywidualnie. Znajdując w spółdzielniach przykład właściwego gospodarowania nie zawahają się (wbrew oczekiwaniom zwolenników teorii „im gorzej tym lepiej") przed łączeniem swych niewielkich gospodarstw w duże gospodarstwa spółdzielcze.

Oczywiście, nie wolno biernie tego wyczekiwać. Potrzebna jest natomiast szeroko rozwinięta praca polityczna, która pomoże im podjąć taką właśnie decyzję.

Nowa droga

Z każdym rokiem stan dróg na Białostocczyźnie ulega poprawie. Buduje się nowe drogi, ulepsza nawierzchnie starych. Między innymi Gdańskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych buduje obecnie szosę asfaltową na odcinku Augustów — Suwałki.

Przy budowie znajduje zatrudnienie wielu mieszkańców okolicznych wsi. Irena Kuszcza z Olszanki, Leokadia Bara-



nowska i Teresa Ejsmunt z Dubowa oraz Marta Dębska (ta ostatnia z Suwałk) układają podkładkę z bruku. Udowadniają one na własnym przykładzie, że i kobiety mogą pracować jako fachowcy przy budowie dróg. Że potrafią to robić nie gorzej od mężczyzn (patrz zdjęcie powyżej).

Jedną z trudniejszych prac przy budowie drogi wykonuje Henryk Durka z GPRD. Bo rozpryskiwanie gorącej smoły przy pomocy specjalnego rozpylacza nie jest sprawą



prostą, ani przyjemną. Ale ob. Henryk Durka (na zdjęciu) uważa, że każda praca jest dobra i że trzeba ją wykonywać starannie.

Robotnicy GPRD pozostawiają za sobą gładką „jak stół", asfaltową nawierzchnię szosy. „Taką drogą to się dopiero jedzie" — mówią przejeżdżający do Suwałk kierowcy.

Tekst i zdjęcia: **ST. GAJEK**

Śladem dokumentu nr PW/R/2/53 (II)

Rozdział III
w którym rozmawiamy o Tokarskim z radnymi GRN w Domanowie

Małorolny chłop Bolesław Turowski z Domanowa jest radnym. Był właśnie w Prezydium, gdy zasięgaliśmy informacji o Tokarskim.

— *Dobry człowiek, dużo dobrego ludziom zrobił, każdego chętnie poratuje* — wychwalał Tokarskiego radny Turowski.

— Was też poratował?

— A jakże! Na paśnik krowę moją wpuścił. W ogrodzeniu chodzi, nie trzeba jej pilnować. Gdyby nie on, dzieciska moje musiałyby się od nauki odrywać i krowy pilnować. A tak, stają się światłe — zaakcentował radny ostatnie słowa.

— Dużo płacicie za to Tokarskiemu?

— Ii, on ani grosza nie chce, najwyżej mu trochę pomogę w polu. Ale tej mojej pomocy niewiele. Słowo daję, jak za darmo pasie mi krowę.

Istotnie, jak za darmo. Nawet z tego powodu między Tokarskim, a zięciem jego Franciszkiem Zarzeckim, który uprawia całą ziemię, doszło do sprzeczki, bo zięciowi nie podobało się, że teść tylko kilka dni kazał odrobić Turowskiemu za wpuszczanie krowy na pastwisko.

— *Ty nie mędrkuj, toć on radny! Zawsze za mną dobre słowo szepnie w radzie* — uciął sprzeczkę kułak Tokarski. Powtórzyli nam tę rozmowę jego sąsiedzi.

I dopiął swego. Radny Turowski powie o kułaku Tokarskim tylko dobre słowo. Dzięki niemu przecież dzieci radnego „stają się światłe", twierdzi Turowski, zapominając o tym, że szeroko dziatwie wiejskiej otwarła bramy szkolne tylko władza ludowa.

Tak, nie znajdą już biedniacy obrońcy w radnym Turowskim, którego wybrali, któremu zaufali, bo sprytnie przekupił go kułak Tokarski. Dlatego też na nasze pytanie, czy gospodarstwo Tokarskiego jest fikcyjnie podzielone, otrzymaliśmy gorące zaprzeczenie.

Również zaprzeczała temu sekretarz Prezydium GRN w Domanowie, która mieszka w Patokach oraz przewodniczący Prezydium, Ludwik Kuczyński. Czyżby bielmo mieli ci ludzie na oczach, nie dostrzegając fikcji w tym podziale? O nie, to nie bielmo na oczach przewodniczącego Prezydium nie pozwala mu spojrzeć obiektywnie na sprawy i sprawki Tokarskiego. To zażyłe stosunki z Tokarskim, to częste spotkania przy kieliszku niweczą obiektywność sądów Kuczyńskiego.

Również zastępca przewodniczącego Prezydium, Wincenty Muczyński, często i pół dnia siedzi w domu Tokarskich.

Chyba niesłużbowe są te wizyty. Nad niesłużbowością więc stosunków członków Prezydium GRN z kułakiem Tokarskim powinno wreszcie zastanowić się Prezydium PRN w Bielsku-Podlaskim. Tego domaga się biedota, która już nie chce dłużej patrzeć przez palce na to, jak kułak, realizując na skutek fikcyjnie podzielonej ziemi niskie świadczenia wobec państwa, wzbogaca się i znajduje wciąż nowe podstawy wyzyskiwania biedoty.

Rozdział IV
w którym słuszność dowodów, że podział jest fikcyjny, staje się oczywista

„Gdy w 1954 roku pomagałem dorywczo Tokarskiemu w jego obejściu, widziałem, że wspólnie przygotowują posiłki, krowy doją do jednego wiadra, zbiory składają do jednej stodoły". „...Żadnego podziału gruntów nie ma, całość uprawia zięć Tokarskiego, Franciszek Zarzecki, przy pomocy najętych do pracy ludzi, a Adolf Tokarski pasie krowy" — takie i podobne oświadczenia składali biedniacy, składali członkowie partii z Patoków w Prezydium WRN.

Tymczasem, jak na wstępie artykułu pisaliśmy, Ministerstwo Finansów wbrew uprzedniej decyzji Prezydium WRN postanowiło uznać wydzielone przez Tokarskiego grunty dla córki Haliny Zarzeckiej i syna Aleksandra Tokarskiego za dwa gospodrstwa rolne.

Tak zbadał i zaopiniował sprawę delegat Ministerstwa Finansów, Wiktor Rudnicki, który nie wiedział lub może nie chciał wiedzieć, że syn Adolfa Tokarskiego, Aleksander, nie mieszkał i nie mieszka w Patokach i nie uprawiał figurującej na niego ziemi. No cóż, Aleksander Tokarski był i jest mieszkańcem Warszawy.

Rozdział V
w którym badamy sprawę Tokarskiego w Ministerstwie Finansów

Zastępca dyrektora Zarządu Podatków i Opłat w Ministerstwie Finansów, ob. Kreid, przyjął mnie uprzejmie i z pewnym zdziwieniem, że tym razem aż ktoś z prasy terenowej zjawił się w Ministerstwie. Bardzo prędko odnaleziono gruby plik papierów ze sprawą Tokarskiego. Niemniej uprzejmie zezwolono wczytać się w sprawę.

Lecz jakież było zdumienie, gdy dano mi do przejrzenia tylko protokoły zeznań, które delegat Ministerstwa zebrał w Patokach. Na ponowną prośbę, by umożliwiono mi również przejrzenie sprawozdania z wyjazdu Wiktora Rudnickiego do Patok i zapoznanie się z jego osobistym zdaniem w tej sprawie, dyrektor Kreid odpowiedział odmownie.

Dziwną tajemnicą otoczono plik akt dotyczących sprawy Tokarskiego. Czyżby zawierały tajemnicę służbową? Chyba nie. A może nieco kompromitującą pracę delegata odsłoniłyby te papiery i dlatego ich nie udostępniono?

Zadowolić się więc musimy tylko oświadczeniami, które złożyli ówcześni sołtys i podsołtys z Patok oraz Stanisław Sidor i zainteresowani bezpośrednio — Adolf Tokarski oraz Franciszek Zarzecki.

Zeznania były pięknie wystylizowane; z zadziwiającą dokładnością i podobieństwem zeznający powtarzali pewne szczegóły dotyczące spraw rodziny Tokarskiego. We wszystkich tych zeznaniach czytamy, że gospodarstwo Tokarskiego jest istotnie podzielone.

Zatrzymajmy się jednak dłużej nad oświadczeniem Stanisława Sidora. „Jako sąsiadowi znane mi są warunki, w jakich znajdują się obywatel Zarzecki i jego teść" — zapisał zeznanie Sidora Wiktor Rudnicki (owi „sąsiedzi" mieszkają na dwu różnych krańcach wsi). „Jako posiadacz czterech ha z reformy rolnej — pisze dalej Stanisław Sidor — miałem wolny czas i czasami pomagałem w pracach polowych Tokarskiemu, za to otrzymywałem wynagrodzenie w naturze, w związku z czym przebywałem często w jego domu i stwierdzam, że Adolf Tokarski i Franciszek Zarzecki prowadzą odrębne gospodarstwa".

Tyle oświadczenie. Innej jednak treści nabiera ono, gdy dodamy, że Stanisław Sidor złożył je w domu Tokarskiego. W ubiegłym roku nie czasami, lecz bardzo często Sidor odrabiał u Tokarskiego. Nie miał wtedy jeszcze swego konia, nie miał wozu, nie miał narzędzi rolniczych. Wszystko pożyczał więc od Tokarskiego i za wszystko „odwdzięczał" się pracą.

Rozdział VI
w którym śledzimy obecność delegata Ministerstwa w Patokach

Zainteresujmy się jednak bliżej bytnością delegata Ministerstwa, Wiktora Rudnickiego, w Patokach. Czy wykazał on chociaż trochę inwencji, by zupełnie obiektywnie zbadać sprawę? Nie. Po prostu rozmawiał tylko z ludźmi, na których powoływał się Adolf Tokarski, jako strona żądająca interwencji. Co więcej, Wiktor Rudnicki nie potrafił sobie odmówić skorzystania z gościnnych kułackich progów i właśnie u Tokarskiego przebywał oraz nocował w czasie swej bytności w Patokach i właśnie Tokarskiemu pozwolił się odwozić do autobusu PKS.

POMYŚLMY: Czy pracownik, który chce sumiennie zbadać powierzoną mu sprawę, ograniczy się tylko do rozmów z ludźmi wskazanymi? Czy pracownikowi, który z oświadczeń zeznających dowie się, że osoba ubiegająca się o jego interwencję, najmuje biedniaków do pracy, wynagradzając ich tylko w naturze, nie przyszło na myśl, że ma do czynienia z wyzyskiwaczem wiejskim i dlatego jego sprawę trzeba wnikliwiej zbadać? Czyż tak trudno było delegatowi Ministerstwa domyśleć się, że z wyzyskiem biedoty zawsze idzie w parze i oszukiwanie państwa?

B. KAMLEROWA

I tam jest komisja socjalno - ubezpieczeniowa...

LEON HILLO
dyrektor Woj. Zarządu Ubezpieczeń Społecznych w Białymstoku

W Zambrowskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego przy radzie zakładowej istnieje komisja socjalno-ubezpieczeniowa. Jednym z obowiązków tej komisji jest kontrolowanie list wypłat zasiłków. Ale...

Zambrowskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego na przestrzeni krótkiego czasu swego istnienia potrafiły nieprawnie (tzn. bez uzasadnienia, osobom, którym nie przysługiwały) wypłacić zasiłki rodzinne na kwotę 4.897 zł oraz wypłacić bez zebrania niezbędnej dokumentacji zasiłki na sumę 6.895 zł.

Komisja socjalno-ubezpieczeniowa istnieje również w Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego w Białymstoku...

I tam dokonano wielu nieprawnych wypłat zasiłków rodzinnych na ogólną kwotę 4.845 zł oraz wypłat bez odpowiedniej dokumentacji na kwotę 13.772 zł.

W Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Mikicinie (pow. moniecki), niewielkiej jak wiadomo instytucji — wypłacono nieprawnie zasiłków rodzinnych na kwotę 3.020 zł.

Jest tam również delegat związku zawodowego...

W Państwowym Gospodarstwie Rolnym Kamienna wypłacono nieprawnie zasiłków rodzinnych na kwotę 27.718 zł i chorobowych na kwotę 7.045 zł. Kilku pracownikom nie dopłacono zasiłków chorobowych na kwotę 302 zł.

Tam też jest komisja socjalno-ubezpieczeniowa...

W II Oddziale Eksploatacyjnym PKP w Białymstoku, wypłacono nieprawnie zasiłków rodzinnych na kwotę 54.005 zł i chorobowych na kwotę 9 tys. zł. Nie dopłacono robotnikom należnych im zasiłków chorobowych na kwotę 2.200 zł. Ponadto bez należytego udokumentowania wypłacono zasiłków rodzinnych na kwotę 142 tys. 297 zł (tak, tak — sto czterdzieści dwa tysiące złotych)...

I tam jest komisja socjalno-ubezpieczeniowa...

W Buchwałowie k/Sokółki jest budowa prowadzona przez Warszawskie Zjednoczenie Robót Lądowo-Inżynieryjnych Budownictwa Przemysłowego. Niewielka to budowa i niewielu zatrudnia ludzi. A jednak i tam nieprawnie wypłacono zasiłków rodzinnych na kwotę 43 tys. złotych. „Postarano się" również nie dopłacić robotnikom należnych im 860 złotych. Oprócz tego ktoś z tej instytucji (sprawca zostanie ustalony przez prokuratora) wpadł na pomysł przywłaszczenia sobie pieniędzy drogą fałszowania dokumentów.

Tam również działa komisja socjalno-ubezpieczeniowa...

*

Z dniem 1 marca 1955 r. ubezpieczenia społeczne przejęły związki zawodowe. Z tym dniem, na mocy dekretu Rady Państwa, związki zawodowe (a więc sami ubezpieczeni) stali się gospodarzami wielumiliardowych kwot, przeznaczonych przez państwo na świadczenia z ubezpieczeń społecznych.

Przekazując wykonanie ubezpieczeń społecznych związkom zawodowym miano na celu otoczenie pracownika jeszcze większą opieka, zapewnienie bytu materialnego jemu i jego rodzinie na wypadek choroby, inwalidztwa i starości, podniesienie jego stopy życiowej przez właściwe dokonywanie wypłat zasiłków rodzinnych.

Wydatkowanie funduszy ubezpieczeniowych odbywa się na terenie zakładów pracy i troska o to, aby wydatkowania tych funduszy było zgodnie z ich przeznaczeniem, powinna być przede wszystkim zadaniem komisji socjalno-ubezpieczeniowych.

I ogromna większość komisji zadanie to spełnia jak należy. Ale są i wypadki odwrotne.

Przytoczyłem tam 6 przykładów mówiących o niewłaściwej pracy komisji socjalno-ubezpieczeniowych. Wszystkie one świadczą o tym, że niektóre komisje socjalno-ubezpieczeniowe niewłaściwie wykonują swoje zadania, narażając na straty gospodarkę narodową i godząc w interesy pracowników.

Czy chcę przez to powiedzieć, że nie należało przekazywać tych spraw związkom zawodowym?

Bynajmniej. Chcę natomiast podkreślić, że nie przygotowaliśmy przedtem odpowiednio członków komisji socjalno - ubezpieczeniowych do ich nowych, poważnych zadań. Stąd nieporozumienia, nawet nadużycia. Ale niesłusznym byłoby winić tylko i wyłącznie aktyw socjalno-ubezpieczeniowy w zakładach pracy.

O ile można mieć pretensje do aktywu związkowego, że nie zawsze sumiennie i uczciwie wywiązuje się z obowiązków społecznych, o tyle trzeba też mieć pretensje do kierowników zakładów pracy i głównych księgowych (jako osób ustawowo zobowiązanych do należytego gospodarowania finansami instytucji), że nienależycie wykonują swoje obowiązki służbowe.

Wielu z nich szczyci się poważnymi osiągnięciami w dziedzinie walki o obniżkę kosztów własnych. A czyż dziesiątki, a nawet setki tysięcy złotych nadpłaconych przez poszczególne zakłady pracy zasiłków nie pomniejszają w gruncie rzeczy osiągnięć w dziedzinie walki o obniżkę kosztów własnych tych zakładów? Są przecież i to częste wypadki, że kwoty nieprawnie wypłaconych zasiłków, wobec niemożliwości potrącenia od pracowników, są zapisywane na konto strat instytucji.

Niestety — wielu jeszcze kierowników zakładów pracy uważa wypłaty zasiłków z ubezpieczenia społecznego za czynność narzuconą ich instytucji.

Czas już, aby kierownicy zakładów pracy zrozumieli, że wypłata zasiłków przez zakłady pracy jest ustawowym obowiązkiem i jest podyktowana warunkami gospodarki socjalistycznej.

Czas już również, aby kierownicy zakładów pracy podjęli wszelkie wysiłki w celu zlikwidowania nieuzasadnionych wypłat zasiłków. Samo bowiem przeszkolenie członków komisji socjalno-ubezpieczeniowych (które prowadzi właśnie Wojewódzka Rada Związków Zawodowych) nie wystarczy.

135 milionów złotych w roku bieżącym mają do dyspozycji związki zawodowe w naszym województwie tylko na same zasiłki. Ludzie pracy mają prawo wymagać, by pieniądze te były wydatkowane zgodnie z przeznaczeniem.

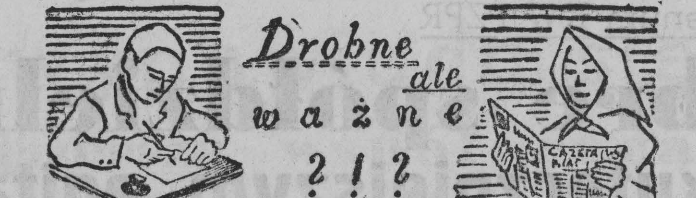
Plantatorzy lnu zwożą plony



Na punkt skupu lnu w Knyszynie plantatorzy z okolicznych wsi zwożą zakontraktowany len.

NA ZDJĘCIU: Karol Citko, magazynier, klasyfikuje przy pomocy specjalnej miarki len Albina Sokołowskiego (z prawej) ze wsi Aulakowszczyzna, pow. Sokółka.

Fot. — Z. Zaremba



A GDZIE DACH?

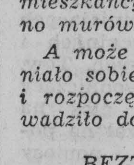


We wsi Kożyno (pow. Bielsk - Podlaski) zostały wzniesione „staraniem" BPP w Bielsku mury nowej szkoły. Ale gdy ściany stanęły, życie na budowie zamarło. Budowniczowie odeszli na inne odcinki pracy.

— A dach, co będzie z dachem? — pytali zdziwieni mieszkańcy. Tak, zapomniano murów nakryć dachem.

A może by BPP przypomniało sobie szkołę w Kożynie i rozpoczętą budowę doprowadziło do końca?

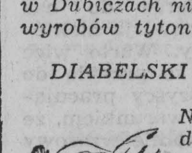
„BEZTYTONIOWY" SKLEP



Do niedawna w Dubiczach - Osocznych, pow. Hajnówka, było wielu palaczy tytoniu. Ale dziś pozostało ich zaledwie kilku. Są to tzw. nałogowi palacze, którzy bez papierosa ani rusz.

Cóż to za przyczyna spowodowała taki wyłom wśród mieszkańców z Dubicz? Czyżby jakaś akcja uświadamiająca? Nie. Po prostu już od dłuższego czasu w sklepie GS w Dubiczach nie ma żadnych wyrobów tytoniowych.

DIABELSKI ODCINEK



Na drodze wiodącej z Dąbrowy do Miedzianowa w pow. sokólskim jest taki odcinek, który chłopi z pobliskich okolic nazywają „diabelskim". Nie dlatego, że tam może w nocy straszy, ale po prostu dlatego, że diabelsko trudno jest tamtędy przejść i przejechać.

Ten, kto zdecyduje się pokonać trudności terenowe, musi być bacznym, aby oś nie pękła lub koń nie złamał nogi. Nie zawsze to się uda.

Aby więc zażegnać niebezpieczeństwo — trzeba doły zasypać. Może wśród chłopów znajdą się tacy śmiałkowie?

(Na podstawie korespondencji B.J., H.C., B.K.)

W Bielsku-Podlaskim

Wieczór kultury białoruskiej

W Liceum Pedagogicznym w Bielsku odbył się uroczysty wieczór poświęcony kulturze białoruskiej. Na wieczorze tym młodzież zapoznała się z twórczością czołowych poetów białoruskich: M. Tanka, J. Kupały i innych.

Odbyła się również część artystyczna. Recytowane wiersze cieszyły się uznaniem zebranych. Także w części artystycznej wystąpił chór szkolny pod dyrekcją ob. Mieszalskiego, który wykonał szereg ludowych piosenek białoruskich.

Na zakończenie wieczoru poświęconego kulturze białoruskiej młodzież odegrała sztukę J. Kupały pt. „Zaloty".

W. FALKOWSKI
korespondent

Punkty dokumentacji zagranicznych czasopism rolniczych

Aby umożliwić pracownikom służby rolnej i praktykom-rolnikom korzystanie z zagranicznych publikacji rolniczych, Centralny Zarząd Propagandy i Nauki Rolniczej organizuje przy Wojewódzkich Zarządach Rolnictwa specjalne punkty dokumentacji ok. 630 czasopism z dziedziny rolniczej, wychodzących w 35 krajach.

W kartotekach, prowadzonych przez te punkty, gromadzone będą przysyłane raz w miesiącu z Centralnego Instytutu Dokumentacji Naukowo-Technicznej karty, zawierające tytuły opublikowanych artykułów. Podana zostanie w nich również w skrócie treść tych artykułów oraz data, nazwa i numer czasopisma, w jakim się ukazały.

Tak więc korzystający z usług tych punktów pracownicy służby rolnej rad narodowych, POM i PGR oraz rolnicy będą mogli w łatwy sposób zapoznać się z interesującymi ich nowymi zagadnieniami i osiągnięciami rolnictwa w 35 krajach świata. Większość bowiem czasopism, których nie ma w sprzedaży, będą mogli oni zamówić osobiście lub otrzymają w punkcie dokumentacji informacje, gdzie można z nich korzystać.

Brakoroby z MPR-B w Olecku

W Gołdapi powinno powstać przedsiębiorstwo budowlane

Miasto powiatowe Gołdap, dość poważnie odczuwa trudności mieszkaniowe. Zwłaszcza teraz, kiedy zwrócono szczególną uwagę na rozwój powiatu.

Skromne sumy przeznaczane w latach ubiegłych na remonty i zabezpieczenie domów nie wystarczały. Słusznym więc było w bieżącym roku przeznaczenie na ten cel cztery razy większych funduszów niż w roku 1954.

Zdawałoby się więc, że sprawa mieszkań powinna w znacznym stopniu ulec poprawie. Tymczasem w rzeczywistości tak nie jest. Pierwszą trudnością w wykonaniu planowych zamierzeń i wykorzystaniu kredytów, jest brak na miejscu przedsiębiorstwa budowlanego. Już w wielu wypadkach korzystano z usług przedsiębiorstw z Olecka. Praktykowano przecież od lat, że jak nie ma jakiej instytucji w Gołdapi, to zastępuje ją taka sama — w Olecku. Ale — jak mówi stare przysłowie „bliższa ciału koszula niż marynarka" — tak i w tych wypadkach. Gołdap nigdy na tym dobrze nie wyszła.

Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo - Budowlane w Olecku otrzymało zlecenie na wykonywanie remontów w Gołdapi. Otrzymało i rozpoczęło je przeprowadzać. Prace rozpoczęto, ale z ich zakończeniem, to już gorsza sprawa.

Na przykład, od 1 lutego 1955 r. rozpoczęto remont domu przy ulicy Krzywej 6. W budynku tym mieszkają dwie rodziny, które z niecierpliwością oczekują na zakończenie remontu. Tymczasem nie zrobiono jeszcze ram zimowych, kuchnię trzeba ponownie przestawiać, nie wszystkie okna oszklono, jedno z okien nie jest należycie obmurowane i w każdej chwili może wylecieć itd.

Komisja nie przyjęła tych robót, wyznaczając dzień 15 października, jako ostateczny termin zakończenia remontu i usunięcia wszystkich usterek.

W budynku, przy ul. 1-go Maja 17, mieszka 5 rodzin i na zakończenie remontu czeka już od 15 stycznia. Wiele robót w tym domu już wykonano, lecz i tutaj nie brak jest usterek. Brakuje między innymi klamek do drzwi, paleniska wyłożono cegłą zwykłą, nie otynkowano należycie ścian. I tych robót komisja nie chciała przyjąć.

W każdym niemal remontowanym budynku można sporządzić długą listę braków.

Terminy usunięcia braków i zakończenia remontów przez MPR-B w Olecku nie są nigdy dotrzymywane.

Nie tylko jednak usterki wpływają na zwiększenie kosztów. Widzi się na każdym kroku marnotrawstwo materiałów. Na budowie przy ulicy Szkolnej 1, cała beczka lepiku rozlana jest po deskach i ziemi. Nic też dziwnego, że potem trzeba chociaż trochę naciągnąć rachunkami. Różnica w poprawionych rachunkach wynosi czasem 20 proc. ogólnego kosztu budowy.

Widzą to mieszkańcy Gołdapi i wszyscy są zdania, że gdyby powstało miejscowe przedsiębiorstwo remontowo-budowlane, można by częściej i z większym skutkiem zwracać uwagę kierownictwu na niedociągnięcia w wykonywanych pracach.

A tymczasem na terenie Gołdapi i powiatu, pracują brygady budowlane MPR-B i BPP z Olecka, BPP z Augustowa, BPP z Sokółki tylko nie ma ani jednego gołdapskiego przedsiębiorstwa. Z tego wniosek, że miejskie przedsiębiorstwo remontowo-budowlane w Gołdapi powinno w najbliższym czasie powstać. (Cz. Z.)

Śladem krytyki

Już uregulował

W „Naszej migawce" z dnia 28 września br. krytykowaliśmy inkasenta z gromady Szczepankowo w powiecie łomżyńskim, ob. Lucjana Krajewskiego, który sam nie reguluje należności podatku gruntowego za swego gospodarstwa.

Jak nas informuje sekretarz Prezydium GRN, po ukazaniu się notatki w gazecie, Krajewski uregulował całą należność w wysokości 239 złotych. (He)

Łączymy nasze wysiłki

W grupie praca jest lżejsza

GOM przysłał na wieś kopaczkę. Dokładnie ustalono kolejność korzystania z maszyny. Pracuje więc kopaczką pierwszy gospodarz, uwija się jak może, ale robota nie idzie sprawnie. Maszyna często stoi, bo ziemniaki zbierają tylko członkowie rodziny gospodarza. Kopaczka przejeżdża wzdłuż pola w jedną stronę i trzeba długo czekać, aż czterech czy pięciu ludzi wybierze wykopane ziemniaki. Tymczasem inni gospodarze, czekający w kolejce na maszynę, niecierpliwią się. Z kopaniem każdemu spieszno.

Skoro można grupowo pracować w żniwa, dlaczego nie zrobić także tego w czasie wykopków? Jan Grzesiak, ze wsi Srebrna w pow. zambrowskim, tak mówi o organizacji prac wykopkowych w jego wsi:

„Do grupy sąsiedzkiej pomocy w naszej wsi należy 12 gospodarzy. Obecnie przy wykopkach za kopaczką ciągnioną przez 4 konie pracuje 18—20 ludzi. Aby ziemniaki nie sypać na ziemię, zawsze w pogotowiu stoi 5 wozów, które odwożą ziemniaki do kopców. Przy kopcach pracuje dwóch ludzi, którzy wywracają ziemniaki do kopców, okładając je słomą i obsypują ziemią. Robota idzie szybko".

Tak więc, aby można było mechanizować prace rolne w drobnej gospodarce, chłopi pracujący powinni łączyć się w grupy.

Chłopi pracujący coraz rzadziej wynajmują maszyny prywatnie. Korzystanie bowiem z tych maszyn często jeszcze odbywa się na zasadzie: za maszynę — odrobek. Nasze ludowe państwo dostarcza wsi coraz więcej maszyn, dba, by korzystanie z maszyny nie pociągało za sobą wyzysku małorolnych i średniorolnych chłopów przez kułaka.

Praca grup wzajemnej pomocy opiera się głównie na maszynach GOM-owskich. Jednakże nie zawsze jeszcze GOM-y i POM-y, które zresztą już w najbliższym okresie w znacznie większym stopniu niż dotychczas pomagać będą indywidualnym gospodarstwom, mogą zaspokoić stale rosnące potrzeby chłopów. Wielu chłopów, już od kilku lat pracujących w grupach wzajemnej pomocy, zastanawia się nad wspólnym kupieniem maszyny. Każdego z osobna nie stać bowiem na stosunkowo duży wydatek, a przy tym w jednym niewielkim gospodarstwie maszyna nie może być w pełni wykorzystana. Najlepiej więc żniwiarkę, kosiarkę czy siewnik zakupić wspólnie.

Gdy w grupie wzajemnej pomocy zbierze się tylu gospodarzy, że np. jedna kopaczka wystarczy na terminowe sprzątnięcie ich ziemniaków — a przecież łatwo to obliczyć — to wiadomo, że nie będzie przy korzystaniu ze wspólnej maszyny żadnych nieporozumień. Zawsze też, nawet gdy zespół składa się z małorolnych chłopów, znajdzie się w jednym z gospodarstw jakaś szopa, w której można będzie należycie przechowywać maszynę. Jeżeli zaś chodzi o kupno większej maszyny, np. młocarni z aparatem czyszczącym, to można starać się o pożyczkę w gminnej kasie spółdzielczej.

W grupie wzajemnej pomocy nie ma żadnych skomplikowanych rozliczeń, księgowości i formalności. Zasada jest prosta, gospodarska: pomagajmy sobie nawzajem — bez wyzysku, po sąsiedzku. A sąsiedzi znają się przecież nie od dzisiaj i wiedzą dobrze, czego mogą się po sobie spodziewać — lenia i nieroba do grupy nie wezmą, a jeżeli nawet taki się trafi, to jak na dobrych gospodarzy przystało — nauczą go w grupie gospodarności.

M. SZ.

Z problemów komunikacji miejskiej

Czy to wszystko wystarcza?

Zastrzegamy z góry, że wszystkie nasze uwagi i wnioski podane w artykułach: „Z problemów komunikacji miejskiej" są tylko środkami zaradczymi na bliższą metę. Te usprawnienia pomogą w pracy MPK przy obecnym stanie taboru i przy obecnym zapleczu warsztatowym.

Powiedzieć tu trzeba również, że w przeciągu ostatnich trzech lat komunikacja nasza znacznie poprawiła się. Mamy więcej wozów, kursują one bardziej punktualnie, mamy dobre zaplecze w MPK w postaci warsztatów z nowoczesnymi maszynami, jak tokarki itp.

Ale to wszystko w żadnym wypadku nie może wystarczyć. 19 wozów na 7 linii, które posiada MPK, to po prostu wstyd do przyznania się. Przecież trudno już teraz wytłumaczyć, nawet świadomemu obywatelowi, mówiąc, że brak samochodów. Powie prosto z mostu. Dziesięć lat minęło. Białystok miasto wojewódzkie. Widocznie Warszawa uważa nas nadal za Polskę „B".

Tak powie przeciętny obywatel i chyba będzie miał sporo racji. Nasze wnioski zmierzają do usprawnienia pracy MPK — powtarzamy — na bliższą metę. Nie można tolerować dalej tak małej ilości wozów w Białymstoku To nawet kompromitujące.

Dlatego sądzimy, że szeroko pracą MPK — przedsiębiorstwem, które tak mocno związane jest z każdym naszym mieszkańcem, sprawą komunikacji, która leży na sercu każdego z nas — musi zająć się specjalna sesja Miejskiej Rady Narodowej. Dotychczas problemy pracy MPK poruszane były przy okazji innych spraw na sesjach MRN. Sądzimy, że sprawa komunikacji miejskiej dojrzała do tego, aby stać na forum specjalnie do tego przeznaczonej sesji MRN.

Sesja przeanalizowałaby dotychczasową pracę MPK, dyrekcji i personelu. Szeroko omówiłaby, czy mamy w Białymstoku właściwe linie komunikacyjne, czy przystanki są aktualnie rozmieszczone. Omówiłaby również sesja sposoby otrzymania nowych wozów dla Białegostoku. I to rzecz najważniejsza.

I radni i mieszkańcy znają tę sprawę, bo stykają się z komunikacją miejską codziennie. Zna tę sprawę Prezydium MRN. Również do Redakcji napływają listy mówiące o trudnościach MPK z powodu braku sprzętu. Uważamy, że tylko nasze władze miejskie tę sprawę powinny załatwić. Mało powinny — muszą załatwić, bo domagają się tego wszyscy mieszkańcy Białegostoku.

Odpowiednia ilość autobusów dla Białegostoku musi się znaleźć. To jest wniosek już nie na bliższą metę, ale na przyszłość. Bez realizacji tego wniosku nie możemy myśleć o skutecznym poprawieniu funkcjonowania komunikacji miejskiej.

A. B.

W niedzielę o godz. 10 obradują prawnicy

W dniu 23 bm. obradować będzie w Białymstoku, w lokalu Sądu Powiatowego, przy ul. Manifestu Lipcowego plenarne posiedzenie Zarządu Okręgu Zrzeszenia Prawników Polskich, z udziałem przedstawicieli kół terenowych i wszystkich członków koła ZPP Białystok. Początek obrad o godz. 10.00.

Na plenum omawiane będą zagadnienia praworządności oraz zadania prawników w związku z IV Zjazdem Zrzeszenia Prawników Polskich.

mała GAZETA

O PUNKTUALNOŚCI

Punktualność jest podobno cechą królów. Tak twierdzą kolejarze, którzy obsługiwali w dniu 11 bm. pociąg osobowy z Białegostoku do Łap. Miał on odejść według nowego rozkładu jazdy o godz. 8.32. Według tablicy informacyjnej na gmachu dworca — o godz. 8.50. A odszedł o godz. 9.11.

No cóż? Widocznie maszynista i dyżurny ruchu wyznają zasadę: „Co się odwlecze, to nie uciecze..."

A kolejarze nie króle — punktualności od nich podobno wymagać nie można. (He)

Bywa i tak

Przed otwarciem komunikacji międzyplanetarnej

Ostatnio, na naszej planecie notowane są braki kamienia brukowego. W niedalekiej przyszłości, kiedy zostanie uruchomiona komunikacja międzyplanetarna, niedobór ten zostanie wyrównany przez import brukowca z Marsa, Jowisza, Saturna i innych planet.

Chwilowo Prezydium MRN w Wasilkowie radzi sobie w ten sposób, że potrzebny kamień do przeprowadzenia kapitalnego remontu ulicy Kościelnej poleciło wyrwać z jezdni ulicy Mickiewicza. Wprawdzie, choć mieszkańcy Wasilkowa, uzmysławiając sobie zbliżanie się jesiennych słot, a co zatem i błota, jakie utworzy się po zerwaniu bruku na ulicy Mickiewicza, nie wyrażają z tego powodu zadowolenia, to jednak pomysł Prezydium jest godny uwagi i może on znaleźć szersze zastosowanie.

Ot na przykład: Potrzebuję sobie podzelować buty, a nie mam zelówek. W myśl wasilkowskiego „racjonalizatorstwa" mogę oderwać je od drugiej pary obuwia.

Albo stawiamy dom. I nagle okazuje się, że brak nam jest dachówki do pokrycia dachu. Po co tu się dużo martwić. Zdejmujemy dachówkę z sąsiedniego, wcześniej postawionego domu i po kłopocie. I w ogóle w ten sposób można uzyskać większość materiałów na wybudowanie niejednego bloku.

STEM

W odpowiedzi na krytykę

W sprawie przestojów w Białostockiej Hucie Szkła

W dniu 9 września bież. roku w „Gazecie Białostockiej" ukazała się korespondencja M. Czudzinowicza pt. „Zlikwidować przestoje na półautomatach w Białostockiej Hucie Szkła", wytykająca liczne przestoje oraz inne braki Huty Szkła w Białymstoku.

Zarząd Przemysłu Szklarskiego w Poznaniu po zbadaniu sytuacji potwierdził słuszność korespondencji i wyjaśnia co następuje: **„Przestoje na półautomatach spowodowane były okresowym wyłączeniem prądu elektrycznego z powodu przeciążenia sieci elektrycznej wysokiego napięcia, natomiast instalacja elektryczna w Hucie Szkła odpowiada normom energetycznym i nie budzi zastrzeżeń".**

Potwierdzając słuszność pozostałych zarzutów Zarząd Przemysłu Szklarskiego stwierdza, że zbyt wielki otwór, służący do napełniania pieca surowcem, zostanie zmniejszony w czasie rozpoczętego w dniu 15 bm. remontu pieca-wanny. Niedostarczanie dostatecznej ilości skrzyń do wyrobów gotowych na czas, spowodowane było opóźnionym zwrotem skrzyń przez odbiorców huty. Obecnie zwrot skrzyń odbywa się terminowo.

Nowoczesny gabinet kosmetyczny mieści się już w nowym lokalu

Istniejący dotychczas przy Wzorcowym Zakładzie Fryzjerskim gabinet kosmetyczny przeniesiony został od wczoraj do lokalu, w którym przed kilkoma miesiącami mieścił się Wzorcowy Zakład Fryzjerski Spółdzielni „Jedność" przy ul. 1 Maja 14.

Gabinet przeniesiony do obszernego lokalu zwiększył zakres wykonywanych usług. Będą to usługi kosmetyczne, upiększające i lecznicze, jak np. masaże elektryczne. Nad zakładem czuwać będzie lekarz dermatolog i zakład sprzedawać będzie zalecane przez tego lekarza odpowiednie kosmetyki.

Dbaj o czystość swego miasta

Chcesz mieć światło oszczędzaj energię elektryczną

Rozpoczął się już okres tak zwanego szczytu jesienno-zimowego. Zapada wcześniej zmrok i trzeba wcześniej korzystać ze światła elektrycznego. Okres szczytowego nasilenia trwa w październiku od godz. 17 do 21, w listopadzie, grudniu i styczniu od 16 do 21, w lutym od 16.30 do 21, a w marcu od 17 do 21.

Dzięki temu, że białostocka elektrownia została podłączona do sieci ogólnopolskiej, nie będziemy w tym roku mieli ograniczeń w używaniu prądu elektrycznego. Nie znaczy to jednak, że mamy zapomnieć o szczycie. Musimy oszczędzać prąd. Leży to we własnym naszym interesie. Nie chcemy przecież, aby chociaż na krótki czas gasło światło. Gasząc każdą zbędną żarówkę, wyłączając na czas szczytu grzejniki, pomagamy wszyscy elektrowni.

Nie chodzi tu o zrzeczenie się niezbędnych w gospodarstwie domowym ilości energii elektrycznej. Chodzi tylko o oszczędne jej używanie w czasie trwania szczytowego obciążenia. Trzeba rozkładać pracę w domu tak, aby unikać włączania kuchenek i piecyków w godzinach wieczornych.

Nasz przemysł — bardzo poważny odbiorca energii elektrycznej, musi też wzmóc reżim oszczędności prądu. Trzeba zastanowić się nad taką organizacją pracy, aby w godzinach szczytu pracowało jak najmniej silników elektrycznych. Poważne ilości prądu pożerają drobne warsztaty rzemieślnicze spółdzielni pracy. Warto, aby WZSP wydał zarządzenia i instrukcje, mające na celu zmniejszenie używania silników elektrycznych w tych warsztatach w godzinach szczytu. Te drobne warsztaty mogą przecież chociażby rozpoczynać wcześniej pracę i w ten sposób uniknąć obciążania elektrowni wieczorem. Jeden drobny warsztat używa tyle prądu, ile trzeba na oświetlenie 50 lokali 40-watowymi żarówkami.

Oszczędność energii elektrycznej leży w interesie wszystkich odbiorców prądu elektrycznego. Jeśli chcemy mieć zawsze światło w czasie jesieni i zimy, gospodarujmy oszczędniej elektrycznością.

Zadania Planu 6-letniego wykonali do 1 września w 102 proc.

Dział Transportu Osobowego Ekspozytury PKS w Białymstoku zadania przewozowe Planu 6-letniego wykonał do 1 września w 102 proc.

Dzięki zobowiązaniom pracowników tego działu tegoroczny plan przewozu wykonany zostanie w 107 proc. (Hr)

Rozwój budownictwa tematem VII Sesji MRN

28 bieżącego miesiąca odbędzie się w świetlicy Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego, przy ulicy Dzierżyńskiego 14/16, VII sesja Miejskiej Rady Narodowej w Białymstoku. Początek obrad o godzinie 9.

Porządek dzienny sesji przewiduje między innymi przeprowadzenie zmian w składzie osobowym MRN i komisjach MRN oraz omówienie zagadnienia budownictwa na terenie miasta.

W związku z tym, że na sesji będzie omawiane to istotne dla Białegostoku zagadnienie, mieszkańcy miasta powinni zgłaszać swe wnioski, dotyczące rozwoju budownictwa za pośrednictwem radnych MRN lub bezpośrednio do Prezydium MRN, pokój nr 26. (sg)

W kilku wierszach

Ostatnio Zarząd Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Białymstoku wydał specjalne zarządzenie kierownikom sklepów rozprowadzających pieczywo i nabiał, że są one obowiązane mieć w sprzedaży mleko codziennie do godz. 10.

*

W dniach od 21 października do 20 listopada odbywać się będą obwodowe zebrania członków PSS.

Zebrania te poświęcone będą podsumowaniu dorobku spółdzielni w bieżącym roku i wytyczeniu planu pracy na przyszły rok. Na zebraniach tych będą wypłacane nadwyżki wkładów członkowskich.

Na zakończenie zebrań wyświetlane będą filmy.

PIOTR MALEWICZ
korespondent

Przed 5-leciem Akademii Medycznej

Nasi pierwsi lekarze

Asystent lekarz Tamara Samkowicz, po uzyskaniu świadectwa dojrzałości w 1950 r. w Liceum Ogólnokształcącym w Grajewie przenosi się wraz z rodzicami do Białegostoku. Ojciec jej, niegdyś pracownik fizyczny, jest obecnie księgowym. Tamara zostaje przyjęta na I rok studiów lekarskich. Wyróżnia się pilnością na ćwiczeniach z anatomii i w 1951 r. zostaje asystentką tego Zakładu.

Tamara poznaje dobrze anatomię, ale i nie tylko anatomię. Bierze udział w pracach terenowych Zakładu i ma ambicję, żeby wszystkie egzaminy zdawać na piątkę.

Tamara Samkowicz jest już lekarzem. Jednym z pierwszych lekarzy Akademii Medycznej w Białymstoku i na uroczystej inauguracji dostanie na pewno dyplom w czerwonej okładce (z wyróżnieniem).

Lekarz Tamara Samkowicz rozpoczęła również pracę naukową i opracowuje wraz z kierownikiem Zakładu zagadnienie dymorfizmu płciowego mięśnia poprzecznego klatki piersiowej. Lekarz Tamara Samkowicz i lekarz Irena Gałasińska (pisaliśmy o niej we wczorajszym numerze) po uzyskaniu dyplomu pozostaną w Zakładzie Anatomii Prawidłowej. Chcą się dalej specjalizować i pracować naukowo, a teraz po egzaminach będzie tyle czasu, tyle możliwości.

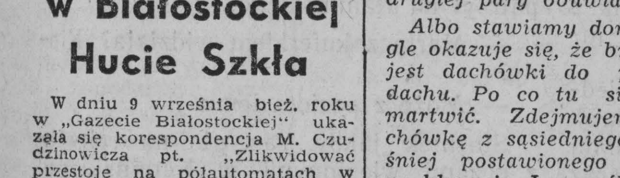
T.D.R

Dodatkowe zapisy na roczny kurs dla pracowników bibliotek fachowych

Do dnia 10 listopada br. będą trwać dodatkowe zapisy na roczny korespondencyjny kurs dla pracowników bibliotek fachowych przy zakładach pracy, który zorganizowało Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Centralny Zarząd Bibliotek — przy współdziałaniu Centralnego Instytutu Dokumentacji Naukowo - Technicznej. Na kurs przyjmowane są osoby posiadające wykształcenie średnie, które już pracują w bibliotekach lub przewidziane zostały przez zakłady pracy do prowadzenia bibliotek fachowych po ukończeniu kursu.

Przyjmowani są również na kurs kandydaci posiadający świadectwa dojrzałości i zgłaszający się indywidualnie. Dyrekcja wysyła na żądanie prospekty i formularze ankiet stanowiących formę zgłoszenia na kurs.

Zgłoszenia należy kierować pod adresem: Państwowy Korespondencyjny Kurs Bibliotekarski, Warszawa, ul. Elektoralna 12/14.



TEATR

Teatr im. Al. Węgierki w Białymstoku: godz. 18.00 „Intratna posada" w wykonaniu Białoruskiego Teatru Akademickiego im. J. Kupały.

Scena kameralna Teatru im. Al. Węgierki w sali Klubu TPP-R — „Późna miłość" godz. 19.00.

KINA

„Pokój" — „Piękności nocy" dozwolony od 18 lat — godz. 16.00, 18.00 i 20.00.

„Ton" — „Liliomfi" — godz. 15.30, 17.45 i 20.00.

KLUBY

Klub TPP-R ul. 1 Maja — nieczynny.

Wojewódzki Dom Kultury Związków Zawodowych ul. Kilińskiego 8 — godz. 15.30 „Uczymy się śpiewać".

Dyżury aptek: Apteka Społeczna nr 7, Rynek Kościuszki 6, tel. 20-68.

PROGRAM RADIOWY

na dzień 21. X. (piątek)
Białystok na fali 188 m

5.05 Wiadomości; 5.10 Poranne rozmaitości rolnicze; 5.30 **Mówi wieś białostocka;** 5.45 Gimnastyka; 6.00 Dziennik poranny; 6.15 Soliści w repertuarze muzyki rozrywkowej; 6.33 Kalendarz radiowy; 6.40 Chwila muzyki; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka rozrywkowa; 7.38 Wiadomości; 7.45 „Błękitna sztafeta"; 8.00 Koncert poranny; 9.00 Przerwa; 12.04 Wiadomości; 12.10 Przegląd prasy stołecznej; 12.15 Muzyka francuska; 12.30 **Informacje;** 12.40 „Z piosenką jest nam wesoło"; 13.00 Wiązanka walców; 13.10 „Z całego świata"; 14.00 Wiadomości; 14.05 Informacje; 14.10 „Karol i Anna"; 14.30 Koncert; 17.00 Z życia Związku Radzieckiego; **17.30 Dziennik białostocki; 17.40 Młodzieżowy teatrzyk zagadek; 18.05 Muzyka;** 18.15 Wiadomości; 18.20 Muzyka kameralna; 18.40 Koncert chóru; 19.00 Muzyka i aktualności; 19.25 Reportaż literacki; 19.40 Z cyklu: „Kompozytor tygodnia" Fryderyk Chopin; 20.25 Audycja aktualna; 20.40 Muzyka taneczna; 21.30 Dziennik wieczorny; 21.50 Kronika sportowa; 22.00 Koncert symfoniczny; 22.33 Felieton; 22.43 Koncert; 23.27 Muzyka taneczna; 23.50 Ostatnie wiadomości.

Polskie Radio zastrzega sobie prawo zmian w programie.

OGŁOSZENIA drobne

Sprzedaję motocykl marki „Triumph" 250 cm3. Wiadomość: Białystok, Warszawska 52.

g 492-1

WOJEWÓDZKA HURTOWNIA WYROBÓW PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO W BIAŁYMSTOKU

zawiadamia swych odbiorców,

że w dniu 2, 3 i 4 listopada 1955 r. będzie przeprowadzona inwentaryzacja, w związku z czym sprzedaż i wydawanie towaru z magazynu będą wstrzymane. Rachunki nie odebrane do 31. X. 1955 r. zostaną anulowane.

k 351-0

OBWIESZCZENIE

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowo-Budowlanej „Osiedle Leśne" w Hajnówce prosi ob. ob. Perszko Czesława, Lipczyńskiego Piotra, Łajewskiego Tomasza, Worotnikowa Mikołaja, Sac Kalejnika, Zwolińskiego Władysława, Rauchut Emila, Głównię Franciszka, Winckowskiego Józefa o zgłoszenie się w terminie 1 m-ca od dnia ogłoszenia z kwitami wpłaconych rat na domy do Zarządu Spółdzielni Mieszkaniowo-Budowlanej w Hajnówce.

k 340-1

FACHOWCY POSZUKIWANI

Głównego księgowego oraz techników mechaników zatrudnią Zakłady Przemysłu Torfowego w Białymstoku. Wynagrodzenie wg. tabeli płac dla pracowników przemysłu torfowego. Kandydaci winni zgłaszać się w Sekcji Kadr, Białystok, Szosa Wschodnia 4.

k 343-0

„Gazeta Białostocka" — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium Wydawca RSW „Prasa". Redakcja i administracja: Białystok ul. Kilińskiego 15. Telefony: redaktor naczelny 34 14 sekretarz redakcji 29-22 redakcja nocna 25-36 centrala 37-47 748 749 dział partyjny 34-20 dział informacji i sportowy 38-33 dział terenowy 38-16 Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują wszystkie miejscowe Oddziały i Delegatury Przedsiębiorstwa Upowszechnienia Prasy i Książki „Ruch" Cena w prenumeracie zakładowej miesięcznie 3.50 Prenumerata pocztowa 5.00 zł. Konto PKO Nr XII 1312/112. Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju na zlecenie wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch" Sekcja Eksportu, Warszawa Al. Jerozolimskie 119, tel. 8-05-05. Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa", Białystok, ul. Kilińskiego 15. Białostockie Zakłady Graficzne. T-6-2213

SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPOT ★ SPORT

Sport – sprawą wszystkich

Nawiązując do artykułu tow. Zygmunta Brzozowskiego zatytułowanego „Wiele zależy od nas samych", opublikowanego na łamach „Gazety" w dniu 26 sierpnia br. pragnę i ja jako jeden z działaczy sportowych, pod adresem których autor wspomnianego artykułu skierował wiele słów, zabrać głos i wypowiedzieć się na temat sportu w Białymstoku. Chciałbym zagadnienie kultury fizycznej i sportu omówić od strony, jak się wyraził tow. Brzozowski, „spojrzenia prawdzie w oczy".

Zasadniczym brakiem w rozwoju sportu w Białymstoku jest niedostateczne przygotowanie dzieci i młodzieży przez szkoły wszystkich typów. Wychowanie fizyczne w większości szkół jest przez kierownictwa i rady pedagogiczne traktowane jako zło konieczne i dlatego zadania swego wśród młodzieży uczącej się zasadniczo nie spełnia.

Oddział Oświaty Prezydium Miejskiej Rady Narodowej nie kontroluje przebiegu realizacji programu wychowania fizycznego w szkołach, w których lekcje gimnastyki bardzo często zamienia się na inne przedmioty. Na ogólny stan 39 szkół w Białymstoku posiadamy tylko pięć przepisowych szkolnych sal gimnastycznych, 29 przyszkolnych boisk do siatkówki, 10 do koszykówki, nie mając żadnego boiska czy chociażby placu gimnastycznego. Żadna ze szkół w Białymstoku nie posiada toru przeszkód i niewiele szkół posiada inne proste urządzenia sportowe do zdobywania norm na BSPO.

Lekcje wychowania fizycznego w naszym mieście prowadzi 21 kwalifikowanych nauczycieli. Bywają jednak i takie wypadki, jak w Szkole Zawodowej nr 2 w Białymstoku, gdzie wychowanie fizyczne prowadzone jest przez około 50-letnią ob. Sobolew, nauczycielkę przedmiotu zawodowego fryzjerskiego. Czy ten przykład jest jedyny? Nie.

Nie powinno nas dziwić wykonanie przez szkolnictwo ogólnokształcące na dzień 1.VIII.1955 r. 30,2 proc. rocznego planu w zakresie BSPO. Natomiast plan klasyfikacji sportowej, będącej zasadniczym i podstawowym miernikiem wzrostu poziomu sportowego, szkoły wszystkich typów w Białymstoku wykonały w 25,9 proc.

Przyjrzyjmy się teraz, jak pomagają w rozwoju sportu zrzeszenia sportowe. Poważnym błędem zrzeszeń jest wyczekiwanie na „gotowego" zawodnika, który w pewnym okresie swego rozwoju jest wychwytywany ze zrzeszenia macierzystego przez inne, ze szkodą dla zrzeszenia i dla sportu w naszym mieście. Na potwierdzenie tej tezy mogą posłużyć następujące przykłady. W sekcji kolarstwa ZS Włókniarz byli zawodnicy: **M. Kozłowski. J. Kozłowski, Moś, Poetek** i **Chomoniuk.** Przed I DWB **Jurek Kozlowski** przechodzi do ZS Budowlani. **Poetek** i **Chomoniuk** do ZS Gwardia. Obecnie **Poetek** wycofał się z kolarstwa, **Moś** za przykładem Jurka Kozłowskiego reprezentuje barwy Budowlanych, a **Chomoniuk** w przeciągu dwóch lat zmienił trzykrotnie swą przynależność, będąc obecnie członkiem ZS Kolejarz.

Czy to przyniosło jakieś korzyści kolarstwu w Białymstoku? Nie. Gdyby wymienieni zawodnicy w dalszym ciągu pozostawali w jednym, macierzystym zrzeszeniu, to przy takich jak Burak, Mańkowski, czy Karpiński, którzy wyrośli we Włókniarzu, stanowiliby zwartą siłę i należałoby przypuszczać, że w ostatnich dwóch wyścigach dookoła naszego województwa oni, a nie przybysze z innych województw zbieraliby puchary i nagrody.

Niewątpliwym jest fakt, że za obecny stan w sporcie białostockim, bezpośrednią winę ponoszą zrzeszenia sportowe, ale wespół z nimi ponoszą również winę wszystkie zakłady pracy. Organizacje partyjne i ogniwa związkowe w tych zakładach rozpatrują wszystkie sprawy związane z produkcją, obsadą kadrową, ale, niestety, nigdzie spraw kultury fizycznej i sportu nie stawia się tak, jak tego ten odcinek naszego życia potrzebuje. Prawdą jest, że branżowe związki zawodowe stawiają na porządku dziennym swych obrad sport, ale to tylko tyle, że *„należy"* i *„trzeba"* i *„musimy"* i na tym się niestety kończy.

Za ten stan winić należy również Główny Komitet Kultury Fizycznej, który niedostatecznie pomagał i pomaga miejscowym władzom sportowym i który również jak i rady główne zrzeszeń nie widzi realnych potrzeb młodzieży białostockiej. GKKF nie widzi dotąd możliwości zorganizowania w Białymstoku Technikum WF, które wychowywałoby nowe zastępy instruktorów.

Młodzieży białostockiej potrzebne są także obiekty sportowe i trenerzy.

Zarówno sprawa przyspieszenia budowy stadionu jak i sprawa uzyskania kilku mieszkań dla instruktorów WF są sprawami, którymi powinno się przejąć Prezydium MRN, które, jak dotąd, niewiele interesuje się sportem.

Nie wątpię, że o ile nastąpi większe zainteresowanie sportem w Białymstoku, że jeśli każdy dyrektor i kierownik zakładu pracy i nauki będzie zdawał sobie sprawę, że odpowiada nie tylko za produkcję i poziom nauczania, ale że jest odpowiedzialnym również za działalność koła sportowego i poziom sportu w kole, to na wyniki długo nie będziemy czekać, bo młodzież Białegostoku jest w niejednym wypadku młodzieżą zdolniejszą od młodzieży innych okręgów.

R. STRYCHARSKI
działacz społeczny MKKF
w Białymstoku

W Poznaniu

2 porażki szermierzy Białegostoku

Szermierze białostockiego ośrodka CRZZ rozegrali ostatnio w Poznaniu dwa towarzyskie spotkania w szabli i florecie męskim.

W pierwszym meczu białostoczanie spotkali się z szermierzami poznańskiego AZS, z którymi w szabli przegrali 7:9 i we florecie 7:9.

Drugi mecz rozegrali białostoczanie z szermierzami ośrodka CRZZ Poznań, z którymi w szabli przegrali 6:10 a we florecie 5:11.

(jl)

Najbliższe mecze siatkarek białostockiego KOLEJARZA

W nadchodzącą niedzielę siatkarki Kolejarza Białystok grać będą na wyjeździe w Łodzi, gdzie zmierzą się w rewanżowym spotkaniu z reprezentacją tamtejszego WKKF.

W dniach od 2 do 6 listopada br. siatkarki białostockiego Kolejarza przebywać będą w Żyrardowie, gdzie rozgrywane będą w tym czasie mecze o wejście do ligi siatkówki kobiet. W spotkaniach o wejście do ligi będzie brać udział siedem drużyn w dwóch podgrupach. Białostockie kolejarki grać będą w podgrupie, w której oprócz nich znajdują się drużyny z Olsztyna i Bydgoszczy.

Do finału wchodzą dwie pierwsze drużyny z każdej podgrupy, do ligi zaś awansują zespoły, które w finale zajmą I i II miejsce.

Ponieważ wyniki meczów rozgrywanych w podgrupach, wliczane są do spotkań finałowych, wystarczy zwycięzcy spotkań w podgrupie wygrać w meczach finałowych tylko jedno spotkanie, aby awansować do ligi. Należy przypuszczać, że kolejarki postarają się wejść do ligi, czego z całego serca życzą im wszyscy sympatycy siatkówki z Białegostoku.

W dniach od 19 do 20 listopada br. rozerywane będą w Białymstoku finały mistrzostw Polski Zrzeszenia Sportowego Kolejarz w siatkówce kobiet. W spotkaniach tych oprócz drużyn ze Stalinogrodu, Gorzowa Wielkopolskiego i Rzeszowa ujrzymy również zawodniczki Kolejarza Białystok. (jl)

Na żużlu

Rybnik pokonał Ostravę

Międzynarodowe spotkanie żużlowe Górnik Rybnik — Krajsky Automotoklub Ostrava rozegrane na torze rybnickim zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem Polaków 35:19.

Najlepszymi zawodnikami spotkania byli: Wieczorek i Dziura w drużynie polskiej oraz Havelka u Czechosłowaków. Najlepszy czas dnia uzyskał Wieczorek 1.23,8 min.

Jugosławia Irlandia 4:1 w piłce nożnej

W Dublinie rozegrano pierwsze spotkanie piłkarskie z cyklu eliminacji przedolimpijskich między Jugosławią i Irlandią. Zwyciężyli piłkarze Jugosławii 4:1 (3:1). Bramki dla Jugosławii zdobyli: Milutinovic — 3 i Veselinovic — 1, dla Irlandii — Fitzmons.

Spotkanie, które odbyło się w czasie ulewnego deszczu, oglądało 22 tys. widzów.

Międzynarodowy trójmecz na żużlu

Belle Vue — Motor Rennklub — PZMot.

Ponad 70 tysięcy widzów oglądało trójmecz żużlowy rozegrany między drużynami Belle Vue (Anglia), Motor Rennklub (Austria) i Polskim Związkiem Motorowym. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem Anglików, którzy uzyskali 38 pkt. przed Polakami — 21 pkt, i Austriakami — 12 pkt.

Dla Belle Vue najwięcej punktów zdobyli Wright — 12 pkt. i Craven — 11 pkt. Dla Motor Rennklub najwięcej punktów uzyskali Kamper — 6 pkt. i Dirtl — 4 pkt. Najlepszym z Polaków był Krzesiński zdobywca 8 pkt. Szwendrowski i Kupczyński uzyskali po 6 pkt. Mistrz świata Peter Craven przegrał tylko w jednym biegu z Johnsonem. Najlepszy czas dnia uzyskał Craven — 1.22,4.

Z realizacji zadań planowych

18 bieżącego miesiąca Komisja Kontrolna SPO przy WKKF przeprowadziła próbę kontroli na odznakę SPO II stopnia. W wyniku próby 19 osób uzyskało normy wymagane na SPO II stopnia. Odznaki SPO II stopnia otrzymały trzy osoby z Technikum Mechanicznego, jedenaście osób z Włókniarza (w tym jedna odznaka SPO II stopnia wybitna), cztery osoby ze Startu i jedna z Budowlanych. Są to pierwsze odznaki SPO II stopnia zatwierdzone w tym roku przez Komisję Kontrolną przy WKKF.

Zrzeszenia sportowe powinny jak najszybciej postarać się dostarczyć Komisji dokumentację, aby próby kontrolne mogły być przeprowadzone również jak najszybciej. (jl)

Niewidomi szachiści pojadą do WARSZAWY

W związku z mającym się odbyć w Warszawie w listopadzie br. Ogólnopolskim Turniejem Niewidomych Szachistów rozegrany został w Białymstoku turniej eliminacyjny, w którym wzięło udział 8 osób z Białegostoku i pow. suwalskiego.

W wyniku turnieju do zawodów ogólnopolskich zakwalifikowali się **Stanisław Ołdakowski, Jerzy Tokarzewski, Filip Markiewicz** i **Mikołaj Dawidziuk.** Szachiści ci będą reprezentować w Warszawie niewidomych z naszego województwa.

Z I Ogólnochińskiej Spartakiady Sportowej w Pekinie



Na zdjęciu: Masowy pokaz gimnastyczny w wykonaniu Centralnego Instytutu Lekkoatletyki.

Fot. — CAF

Skład siatkarzy Białegostoku na mecze z ŁODZIĄ

W nadchodzącą niedzielę reprezentacyjne drużyny siatkarek i siatkarzy Białegostoku rozegrają w Pabianicach rewanżowe towarzyskie spotkania z reprezentacjami Łodzi województwa i miasta.

Kobiety oraz druga reprezentacja mężczyzn zagrają z drużynami reprezentującymi województwo łódzkie, a pierwsza reprezentacja męska zagra z siatkarzami miasta Łodzi.

A oto składy Białegostoku:

KOBIETY: Radziszewska, Kuczyńska, Baszeń, Bobrowska, Łapińska, Leplawa, Dołmatow i Samulik.

MĘŻCZYŹNI: I reprezentacja — Jerzy Paczusko, Tadeusz Paczusko, Adamowicz, Marcinkowski, Goć, Pałczyński, Muszyński i Cybulko.

II reprezentacja — Eliasz, Bujnowski, Karkoszka, Dobroński, Krzyżanowski i Strobel.

B klasa tenisa stołowego

W ramach rozgrywek o mistrzostwo B klasy tenisa stołowego rozegrany został w sali Technikum Budowalnego w Białymstoku mecz pomiędzy LZS Dojlidy i KS Zryw z Technikum Budowlanego.

Spotkanie zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem pingpongistów Zrywu, którzy wszystkie spotkania rozstrzygnęli na swoją korzyść. Końcowy wynik meczu 10:0.

WIESŁAW BAŁABUSZYŃSKI
korespondent

JÓZEF MORTON (111)

Diabelski Młyn

Wciąż jednak nie wiedziała jeszcze, gdzie pojedzie i wciąż biła się z myślami: Warszawa? A może Białystok? A jakby tak Nowa Huta? W ostatnich dniach tyle się gada o tej Nowej Hucie, czy nie byłoby dobrze, jakby tak od razu tam się skierowała? Ale w Nowej Hucie na pewno nie poszłaby do szwalni, a do fabryki, fabryka zaś nie pociągała jej. Dlatego — Warszawa! Ale Białystok jest bliżej. No, Warszawa też nie Ukraina.

— Rety — zawołała bliska płaczu. — Zdaje się, że ja nigdzie nie pojadę, albo najlepiej zrobię, jak siądę do tego pociągu, który będzie najwcześniej. Do Warszawy, to do Warszawy, a przyleci białostocki, to... Ale w Warszawie pełno szwalni, a w Białymstoku może tylko jedna, a najwyżej dwie. I obydwie tak chyba wypełnione ludźmi, że nawet rozmawiać nikt ze mną nie będzie chciał. Za to w Białymstoku człowiek czuje się jak u siebie na wsi i znajomych można często spotkać, a Warszawa — stolica! Utonę w niej, jakbym w studnię zapadła. Jak tam do kogo i gdzie iść?

— A gdyby tak nigdzie stąd nie wyjeżdżać? — pomyślała. — Rozpakować się, maszynę odkupić i... i... po prostu wydać ojca? Przecie zbrodniarz z niego! Najpierw potruł świnie, teraz udusił Zająca, a czy nie wyciągnie jeszcze ręki na kogo?

— Boże! — jęknęła. — Nie wydam go! Nie zrobię tego! Niech go kto inny wydaje, kto inny wsadza do więzienia, ja nie przyłożę do tego palca, bo jak to, ja, córka, miałabym wydawać własnego ojca? Potworem musiałabym być, żmija! Najlepiej wyjechać, uciec, bo co mi taki dom? Ani z matką, ani z ojcem nigdy mnie nic nie łączyło. Oni żyli sobie, a ja sobie. Ojciec stale był zajęty szukaniem dla siebie wygód, dobrego jedzenia, a matka — romansów. Przed Zającem był Kum, przed Kumem pan Faj, rzeźnik z Ptaszyna, a przed panem Fajem ilu innych.

Poderwała się z kuferka. Jakże jednak ciężko było jej zrobić pierwszy krok ku drzwiom. Wciąż i wciąż rozglądała się po całym swoim pokoju. Naraz przymknęła oczy, do których cisnęły się łzy, gwałtownie otwarła drzwi, a potem, przegięta nieco pod ciężarem kuferka, biegła już w dół, po schodach, co sił.

W pewnej chwili poczuła szarpnięcie za rękę. Jakiś kobiecy głos zawołał:

— Marta, cóż ty, wyjeżdżasz gdzie?

— Do Ptaszyna na randkę — roześmiał się Kamiński.

— Kiedy z kuferkiem, nie widziałeś?

— Ej tam, z kuferkiem! Tak ci się musiało zdawać — odparł, wchodząc w szeroko rozwarte drzwi świetlicy, wypełniającej sie zwolna spółdzielcami. Za stołem siedzieli: Wrona, Krzemień, Poremba, a na pierwszej ławce, na wprost nich — Stasinek. Czapkę miał na bakier i z uśmiechem swojej ważności szeroko rozlanym na twarzy patrzył przed siebie.

Kamiński usiadł z tyłu za nim.

— To jesteś już? — zagadnął go. — Cóż to, twoja Marta wyjechała gdzie? Mikołajkowa widziała ją z kuferkiem.

Niedobre przeczucie momentalnie starło uśmiech z twarzy Stasinka. Popatrzył na Kamińskiego.

— Martę z kuferkiem widziała? Kiedy?

— Może z pacierz temu.

Stasinek jakby zastygł na chwilę z oczami wlepionymi w Kamińskiego. Nagle poderwał rękę do czapki, ale nie zdążył jej poprawić, bo już przepychał się do drzwi. Zasapany wpada do pokoju Marty i staje w progu. I najpierw dostrzega brak kuferka, a potem: łóżko rozbebeszone, szafa otwarta, a w niej pustki.

Porwał go gniew, lecz zaraz potem poczuł w sobie bolesną żałość.

— Wyjechała — wyszeptał. — Naprawdę wyjechała!

Rzucił się do tyłu, na schody i krzyknął:

— Marta! Martaaa!

— Martaaa! Martaaa! — niosło się jego rozpaczliwe nawoływanie, z każdą chwilą jednak coraz cichsze, aż ucichło w końcu. Wszędzie tężał mrok, a w tym mroku jak i gdzie szukać Marty? Mimo to długo patrzył przed siebie, rozglądał sie, nadsłuchiwał, aż zebrało mu się na płacz

(Ciąg dalszy nastąpi)